ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY

ROK VIII. NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA 1938 Nr. 37 (414)

PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

30 gr.

RAZ DWA TRZY...



GDY KOŃCZY SIĘ SEZON ŻEGLARSKI...

Fragment z niedzielnych regat żeglarskich związkowych w Warszawie, zorganizowanych przez Yacht-klub Polski.

5 Zbliża się MECZ Z NIEMCAMI

Kraków, 14 września.

Po dłuższej przerwie piłkarstwo polskie znowu wkracza w okres emocjonujących wydarzeń, jakiemi są spotkania międzypaństwowe. Dodatni efekt naszych występów na wiosnę, zakończony głośnem spotkaniem z Brazylją, umocnił naszą pozycję na terenie międzynarodowym, rozszerzył nasze kontakty. Cenny dorobek tychże ma niestety także i słabe strony, wynikające z braku terminów na kontynuowanie nawiązanych stosunków. Z konieczności więc musiano uciec się do rozciągnięcia spotkań dotychczas corocznych, na *okresy dwuletenie.* Do takich należy właśnie najbliższe spotkanie z Niemcami. Prócz tych, przeciwnikami naszymi w jesieni będą jeszcze *Łotwa, Jugosława, Norwegja i Irlandja.*

Z nich Niemcy, Jugosławja i Łotwa już w najbliższym czasie będą nas gościły, względnią będą naszym gościem, bo 18 bm. gramy z Niemcami w Chemnitz, w tydzień potem u siebie z Jugosławją i równocześnie w Rydze z Łotwą. Dwa tygodnie walk międzypaństwowych z przeciwnikami tej klasy, odsuną zwolenników piłkarstwa od emocji tabeli ligowej, ale niewątpliwie zastąpią je przeżyciami niemniej pożądanemi.

Rozpoczynamy sezon z Niemcami, bodaj czy nie

najcięższym naszym przeciwnikiem w jesieni.

Nie mogą nas mylić wyniki ostatnich spotkań międzypaństwowych Niemiec, znacznie słabsze, niż w ciągu szeregu lat poprzednich, jak również fakt szybkiego wyeliminowania z turnieju o mistrzostwo świata, kiedy to Szwajcarja okazała się silniejszą od Niemców. Nie ulega wątpliwości, że piłkarstwo niemieckie przechodziło w tym czasie okres wstrząsów, doświadczeń, co zawsze pozostawia pewne skutki. Jednakże — jak wskazywa.y potem pewne poczynania — umiano z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski, by przywrócić drużynie dawne oblicze, jej wartość, która wyniosła ją ku czołu piłkarstwa światowego.

Paradoksem będzie stwierdzenie, że wstrząsy pogłębiło wzbogacenie listy zawodników reprezentacyjnych Niemiec o sporą ilość świetnych graczy byłej Austrji, szczycącej się w swoim czasie *„Wunderteamem"*. To, co w każdym innym związku przyjętoby z największą radością, dla Niemców stało się

zaczątkiem kłopotów, zmartwień.

Jeżeli pominie się względy pewnej polityki prestiżowej, która przecież całkiem wyraźna była przy traktowaniu zawodników Niemiec i Austrji, to pozostanie wyłącznie sportowy szkopuł, powiązania ze sobą graczy *o zasadniczo odmiennych typach,* tak pod względem wyszkolenia, jak i właściwości psychicznych.

Próby w tym kierunku dawały *raczej ujemny efekt.* Wola utrzymania szkoły niemieckiej z jej kanonami maszynowego działania nie znajduje absolutnie uznania u zawodników austrjackich, hołdujących zasadzie indywidualnego myślenia i działania, a przecież składających się na świetną całość.

Cyfrowy efekt spotkań pozwala na wyrobienie sobie sądu w tej kwekstji. Pierwsze zetknięcie się powielu latach piłkarzy reprezentacyjnych Niemiec i Austrji, dał *pewne zwycięstwo Austrji 2:0 w Wiedniu.*

W maju w Berlinie, reprezentacja Niemiec przegrała wysoko z Anglją, równocześnie team austrjacki wzbudził podziw swą grą przeciw sławnej „Aston Villi". Natomiast mieszanki niemiecko-austrjackie *nie dopisywały.*

Ostatnio przed tygodniem, jako przygotowanie do spotkania z Polską, grały ze sobą w Berlinie dwa teamy. Podczas, gdy team A w większości składał się z graczy *wiedeńskich,* team B miał *zaledwie jednego Austrjaka.* Wynik 1:1 odzwierciedla ostatecznie efekt mieszania na modłę niemiecką. Zdaje się, że nie próbowano odwrotnie, a to byłoby ciekawe i pouczające. Wola pozostania przy systemie „niemieckim", jak dotąd, *utrzymała się.*

Na tle takiej sytuacji wewnętrznej piłkarstwa niemieckiego, dochodzi do skutku spotkanie Polska—Niemcy. Zawsze dotąd posiadały one dla nas

wyjątkowe znaczenie.

Po pierwszem spotkaniu w Berlinie w r. 1933, przegranem pechowo w ostatniej minucie 0:1, zyskaliśmy na terenie niemieckim dobrą opinję, które nie straciliśmy potem, mimo porażki 2:5 w Warszawie i 0:1 we Wrocławiu w następnych latach. Gra nasza bowiem bywała prawie zawsze równorzędna, zwycięstwa niemieckie przychodziły po ciężkiej walce. Dopiero *ostatnie* nasze spotkanie w Warszawie dało nam *połowiczny sukces remisowy 1:1* w Warszawie.

Obecnie na trudnym terenie niemieckim czeka nas jeszcze

trudniejsze zadanie.

Spotkanie w Chemnitz ma być dla Niemiec *sprawdzianem wyników pracy,* podjętej po okresie obniżenia lotów reprezentacji Niemiec w okresie wiosennym. Nadwątlona w tym czasie reputacja piłkarzy niemieckich, wymaga obecnie od nich *poprawienia jej;* a na ambicji Niemcom nigdy nie brakowało. Polska ma się więc stać odskocznią dla odzyskania nimbu mocarstwa piłkarskiego, które tak szybko musiało na wiosnę rozstać się z marzeniami o sięganiu po tytuł mistrza świata. Już to samo wystarczyłoby do czynienia z tego spotkania wydarzenia *o poważniejszem, niż zwykle znaczeniu.* — A przecież gra tu rolę i inny czynnik, choćby fakt sąsiedztwa. Nie ulega więc wątpliwości, że zawody niedzielne pod każdym względem, tak sportowym, jak i propagandowym, posiadały będą wyjątkowe wyposażenie.

Efekt przygotowań drużyny niemieckiej zakończył się dość nieoczekiwanie. Drużyna niemiecka przeciwko Polsce składać się będzie

z 9 Niemców i 2 Austrjaków.

Z układu drużyny wynika, że postanowiono jednak utrzymać jednolitość systemu, oczywiście niemieckiego, którego najtypowszym przecież przedstawicielem jest środkowy pomocy *Goldbrunner.* Okrasa w postaci 2 Wiedeńczyków *Hahnemana i Pessera,* tworzących lewą stronę ataku, nie osłabi ani na trochę spoistości systemu, którego jądro tkwi w grze pomocy.

Trud[illegible]ie rozumieć idei takiego złożenia drużyny, znając nastawienie władz piłkarzy niemieckich. W tym zresztą kierunku szły inspiracje prasy niemieckiej, mającej nietylko sportowe założenia. Jedno nie ulega wątpliwości, że wciągnięcie dwu przedstawicieli Wiednia do składu drużyny, podnosi wartość jej bardzo wydatnie, bez szkody dla systemu.

Drużyna niemiecka jest bardzo silna, co do tego

nie można mieć złudzeń.

Jej nastawienie odpowiadać będzie też potrzebie chwili, to wiemy z wielu doświadczeń. Analizując jej skład osobowy, spostrzeżemy, że właściwie zmiany dotyczą *tylko samego ataku.* Formacje obronne utrzymane zostały w składzie, który osiągał przed rokiem *świetne wyniki* (z Danją 8:0), a na 11 spotkań w r. 1937 nie przegrał ani jednego, a tylko z Holandją zremisował. Za to w ataku widzimy jedynie *Lehnera* na prawem skrzydle. *Schön i Gauchel* nosili już coprawda koszulki reprezentacyjne, ale siła tej linji leży przedewszystkiem *w dwu Austrjakach,* z których *Pesser* — jako jedyny przedstawiciel Wiednia — był *najlepszym graczem w meczu przeciw Anglji.*

Zadanie nasze jest b. ciężkie.

Tymczasem zastaje nas ono w warunkach utrudniających jego spełnienie. Spotkania ligowe wykazują braki naszych czołowych zawodników po przerwie wakacyjnej. Intensywna praca klubowa, choćby tylko nad samą kondycją jest tu koniecznością. — Krótki obóz w Warszawie, w czasie od 6 do 10 września, poświęcono głównie temu zadaniu.

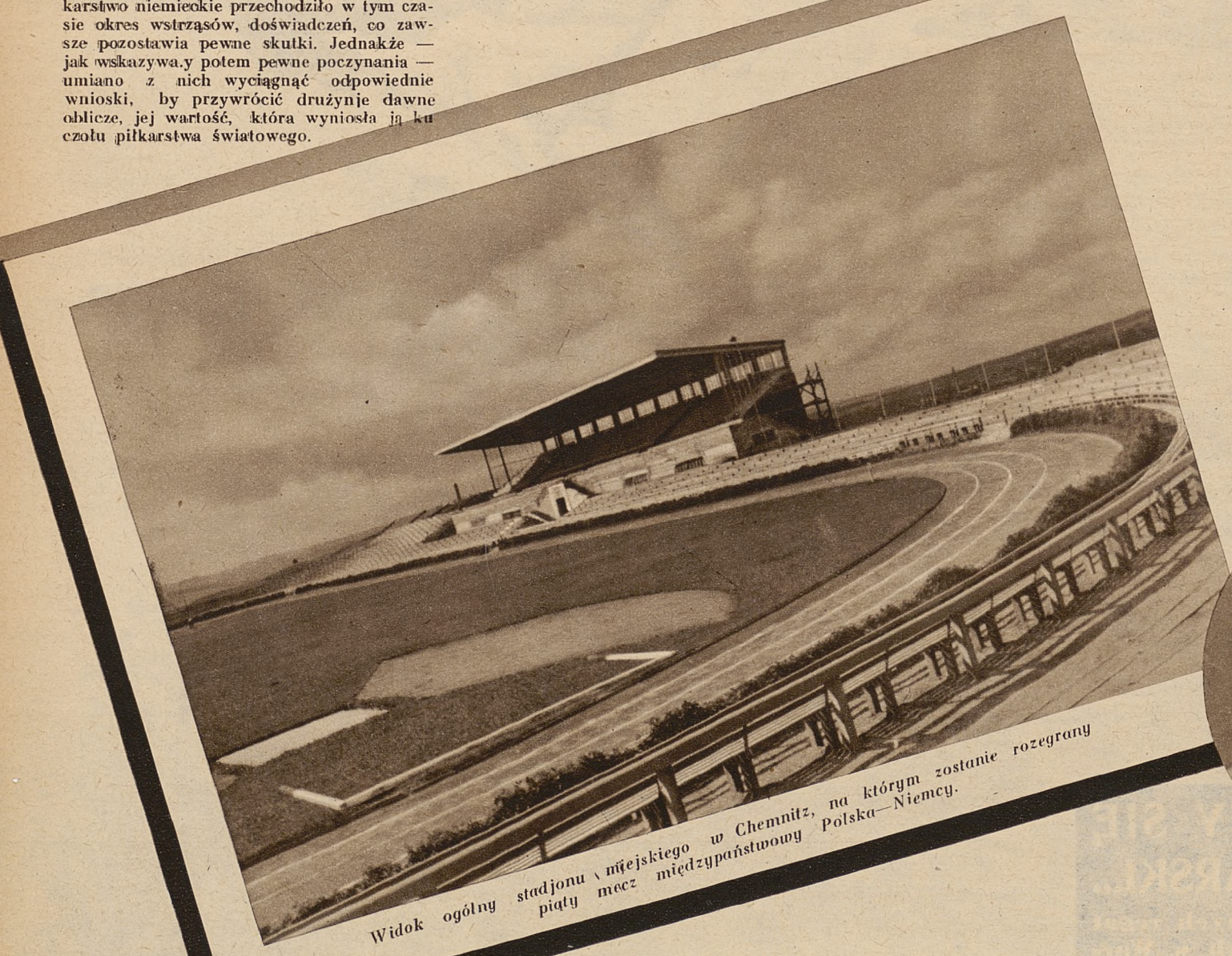

Widok ogólny stadjonu miejskiego w Chemnitz, na którym zostanie rozegrany piąty mecz międzypaństwowy Polska—Niemcy.



Bramkarz Jacob, który będzie bronił bramki niemieckiej na meczu z Polską w Chemnitz.



Na lewo: piękny widok placu targowego w Chemnitz.



Poniżej: napastnik niemiecki Schön.



Powyżej: skrajny pomocnik niemiecki Kitzinger.

Walka na dwa fronty czeka nas w tydzień potem.

Jugosławja i Łotwa były już przed rokiem naszymi przeciwnikami w jednym dniu. Podwójne zwycięstwo nad nimi należy *do najcenniejszych wydarzeń* w statystyce naszego piłkarstwa. Dziś sytuacja przedstawia się trochę inaczej. Gramy bowiem z Łotwą *w Rydze,* a to do łatwych zadań nie należy. Również i Jugosławja jest przeciwnikiem takiej klasy, że nigdy w żadnym wypadku nie wolno być nam zbyt pewnym siebie. Pamiętając o sukcesie zeszłorocznym, pamiętajmy także o porażce 0:1 *w Belgradzie* w kwietniu br. To mówi dostatecznie o sile naszych południowych braci z nad pięknego Adrjatyku.

Piłkarstwo jugosłowiańskie zrobiło *wielkie postępy* od r. 1923, daty pierwszego spotkania międzypaństwowego z nami. Szeroki kontakt międzynarodowy, wielka ilość trenerów szybko wyrównały braki i dziś piłkarze jugosłowiańscy cieszą się słusznie *bardzo dobrą opinją w świecie.* Podczas, gdy nasze drużyny tylko bardzo rzadko wyjeżdżają poza granice kraju, drużyny jugosłowiańskie są tam czystymi gośćmi, a to jest najlepszym dowodem oceny ich gry.

Posiadając dwa ośrodki piłkarskie, *Zagrzeb i Belgrad,* które naprzemian dzierżą tytuł mistrzowskich drużyn Jugosławji, przeciwnicy nasi dysponują *bardzo licznym materjałem reprezentacyjnym,* na który bardzo często zarzucają sieci kluby zawodowe zagraniczne. Swoboda w regulowaniu stosunków do zawodników ze strony klubów, zbliżła je do norm zawodowych. Nacenniejszą zdobyczą jest jednakże zwolnienie imprez od opłat podatkowych, co niestety jest zmorą ciężkiej doli naszych klubów sportowych. Tego rodzaju zrozumienie wartości pracy społecznej sportu przez rząd i społeczeństwo jugosłowiańskie, stało się podwaliną do tak szybkiego zdobycia marki doskonałych piłkarzy, jaką cieszą się Jugosłowianie.

Najbliższe spotkanie należy

do serji gier o puhar.

Ostatnio zwycięstwo przypadło naszym przeciwnikom, jako już *drugie z rzędu.* Tym razem drużynie polskiej przypada w udziale *obrona przed definitywną utratą puharu,* który w myśl regulaminu otrzymuje drużyna po 3 kolejno odniesionych zwycięstwach. Stać nas niewątpliwie na to, tem więcej, że spotkanie odbędzie się na *własnym terenie.* Mimo pełnego uznania dla sztuki Jugosłowian, powinniśmy przerwać serję zwycięstw i rozpocząć nową, zwycięską.

Trzeciem będzie spotkanie w Rydze.

Przez długi czas uchodzili Łotysze za przeciwnika do łatania dziur kalendarzowych, potem jako próbka dla drugiego teamu. Dziś sytuacja *zmieniła się gruntownie.* Co prawda jeszcze przed rokiem potrafiła nasza druga drużyna narodowa pokonać Łotwę w Katowicach 2:1, ale już wtedy widocznem stawało się, że przeciwnicy nasi przybierają gwałtownie na poziomie. Potwierdzili to, choćby *wynikiem gry z Austrją przed rokiem,* przegrywając zaledwie 1:2 w Wiedniu z pierwszym jej „garniturem". Obecnie znowu przed 2 tygodniami u siebie w Rydze *rozprawili się zwycięsko z B-teamem czeskim 2:1,* a więc drużyną, dającą gwarancję pewnej klasy. Nic zresztą dziwnego, skoro zważy się, że Łotwa od dłuższego czasu dysponuje szeregiem trenerów zagranicznych, umiejętnie szkolących utalentowany materjał młodzieży.

I to więc spotkanie do łatwych nie należy obecnie. — Nasza drużyna rezerwowa musi wytężyć swe *wszystkie siły i umiejętności,* by dotrzymać tradycji, co mimo znacznego podciągnięcia się piłkarzy Łotwy jest realne. Sukces nasz w Rydze, a choćby tylko połowiczny sukces w postaci remisu, wystawi naszym młodszym reprezentantom dobre świadectwo.

J. K.

Chemnitz czeka na przyjazd piłkarzy polskich.

CHEMNITZ, we wrześniu.

Za parę dni — w przyszłą niedzielę, Chemnitz będzie widownią wielkiego wydarzenia sportowego. Reprezentacje obu sąsiednich państw, Niemiec i Polski, rozegrają tam 5-te z rzędu spotkanie piłkarskie. Chemnitz czyni już teraz gorączkowe przygotowania, aby przyjęcie Polaków wypadło jaknajokazalej.

Stadjon, którego uroczyste otwarcie zainauguruje właśnie mecz Polska Niemcy, wybudowany został — *sumptem miasta* i zalicza się do *najpiękniejszych* i *najbardziej nowoczesnych stadjonów niemieckich.* Położony na wzgórzu w południowej części miasta, roztacza wokoło wspaniały widok na morze domów, liczne ogrody i piękne wzgórza pobliskich lasów. W oddali na wschodzie i na południu zarysowują się kontury Gór Kruszcowych.

Stadjon, którego powstanie miasto zawdzięcza swemu nadburmistrzowi *Schmidtowi,* wybitnemu i niezwykle ruchliwemu działaczowi sportowemu, wyposażony jest w *najbardziej nowoczesne instalacje techniczne i sportowe.* We wnętrzu posiada mnóstwo kabin, salę gimnastyczną, pocztę, bufet, pokoje dla prasy, sędziów i stację opatrunkową. Pomieści on

70 000 widzów.

W południowej części stadjonu mieści się olbrzymich rozmiarów wieża rozkazodawcza, rodzaj bramy triumfalnej. Służyć będzie ona celom wyłącznie *reprezentacyjnym.* Na przyszłość planowane są w niej również miejsca dla zawodników. Podczas wielkich uroczystości partyjnych, olbrzymia arena stadjonu i przylegające do niej tereny, służyć będą również imprezom partyjnym i manifestacjom politycznym.

Chemnitz, miasto, liczące okrągło *350 000 mieszkańców,* swym wewnętrznym wyglądem przypomina nieco naszą Łódź. Jest ono *największym ośrodkiem przemysłowym Saksonji,* metropolją światową przemysłu pończoszniczego i trykotażowego. Liczne fabryki maszyn włókienniczych, narzędzi, samochodów, motocykli, maszyn biurowych, nadają miastu *swoiste piętno przemysłowo-handlowe.*

Przedsiębiorczość miasta jest porywająca, krajobraz piękny. Tu — w olbrzymich nowoczesnych zakładach przemysłowych, żywo pulsuje tętno pracy, tam znowu sielanka starego zakątka, tu okazałe ulice, tętniące zawrotnym ruchem, tam piękne kwietniki, ogrody i parki, wspaniale urządzone osiedla, place sportowe, oraz *kąpielisko* i *basen pływacki,* oba bodaj *najpiękniejsze i największe w całej Europie.*

Urocza okolica, daje turystom dużo emocji i dogodną sposobność do przyjemnych wycieczek w góry Kruszcowe, albowiem Chemnitz jest bramą wchodową do srebrnego pasma gór Kruszcowych ze swemi grotami i zamkami oraz malowniczemi widokami. Góry, doliny, lasy — to krajobraz gór Kruszcowych. Lud wszędzie twardy, skromny, pracowity i przywiązany do ziemi. Wszędzie wokoło liczne zdrojowiska i olbrzymie tereny sportowe, że wspomnę tylko *Oberwiesenthal* u podnóża „Fichtellbergu" (120 m) ze swą słynną skocznią narciarską

W Chemnitz spora jest również

kolonja polska,

dla której zawody Polska—Niemcy, będą wielkiem, krzepiącem świętem sportowem.

Skład drużyny niemieckiej.

Zestawienie składu drużyny niemieckiej na mecz z Polską dokonane zostało — jak już wspomnieliśmy wyżej — po urządzeniu specjalnego meczu treningowego w Berlinie, między dwoma teamami (A i B), w skład których weszli najlepsi piłkarze Niemiec. Próba nie dała rezultatów. Drużyna A, zasilona asami wiedeńskiemi *(Raft, Mock, Hahnemann, Stroh, Neumer i Pesser)* nie potrafiła uporać się z jedenastką B, która wniosła do gry więcej ambicji i zapału. Stąd też ustalenie składu, poszło po linji *uwzględnienia starej gwardji niemieckiej.* Przedstawia się on nast.: *Jakob, Janes i Muenzenberg, Kupfer, Goldbrunner i Kitzinger, Lehner, Schoen, Gauchel, Hahnemann i Pesser.*

W sumie są to wszyscy właściwie gracze dobrze znani naszym piłkarzom, czy to z meczów z Niemcami, czy też z innych spotkań. Na uwagę zasługuje tu może nowe nazwisko *Schöna,* który jest graczem o wielkich walorach. Pamiętny jest on z meczu *Saksonja—Liga 5:0,* na którym strzelił reprezentacji naszej ekstraklasy piłkarskiej *cztery bramki.*

Natomiast środkowy napastnik *Gauchel,* nie dał się do tej pory poznać, jako wybitny kierownik napadu. Obsada tej pozycji jest do pewnego stopnia eksperymentem, gdyż Niemcy nie mają właściwie na tej pozycji gracza, na poziomie swych współpartnerów.

Polska drużyna:

KRAKÓW, 17 września.

I nasz skład poszedł po linji „starej gwardji". Nie sięgnięto po nowe talenty, ale ograniczono się do starych, wypróbowanych sił, na których w niektórych wypadkach znać już „ząb czasu". Oto one: w bramce *Madejski* (niestow.), w obronie *Szczepaniak* (Polonia) i *Gałecki* (ŁKS), w pomocy *Góra* (Cracovia), *Nyc* (Polonia) i *Dytko* (Dąb), w ataku *Piec I* (Naprzód), *Piątek* (AKS), *Peterek* (Ruch), *Wilimowski* i *Wodarz* (Ruch). Rezerwowi: Mrugała, Giemza, Piec II i Szerfke. Sędzią meczu jest Szwajcar Wüthrich.



Na lewo: skrajny pomocnik niemiecki Kupfer.

Poniżej: lewy łącznik niemiecki Hahnemann.



Poniżej: obrońca niemiecki Münzenberg.



Wśród MISTRZÓW Wiosła



Mistrz Europy Hasenöhrl (Niemcy) na jedynce.

Lało dosłownie „jak z cebra", kiedy wyruszaliśmy na finały mistrzostw wioślarskich Europy w Medjolanie. Niestety w finałach tych mieliśmy już tylko jednego „benjaminka" — *Vereya*. Dwójka poznańska została już, można powiedzieć, „złądowana" po nieszczęśliwym przebiegu repeszażu, gdzie została pokonana przez *Francję*, — tę samą Francję, którą pobili nasi rok temu. w Amsterdamie i dzień przedtem w przedbiegu.

Pogoda nie nastrajała wcale wesoło. Jak można się zdobyć na dobry humor, kiedy człowiek dosłownie rozpuszcza się w wodzie. We Włoszech, jak już deszcz pada, to już wie się o tem aż zanadto dobrze. Nie jest to nasz poczciwy „kapuśniaczek", przed którym można się jakoś obronić przy pomocy gumowego płaszcza i parasoła.. Przedmioty te we Włoszech niewiele pomagają.

W taką „pieską" pogodę musieli wioślarze walczyć o mistrzostwo Europy. Nie trzeba dodawać, że najgorzej czuli się sami *gospodarze*, przyzwyczajeni do przepięknej pogody i upałów. Nam raczej ona odpowiadała. Ale wiadomo, że wioślarzowi nigdy nie dogodzi. Nasz Verey np., gdy było ładnie — zawsze wzdychał do pogody prawie-że burzowej, a gdy lało — mawiał: gdyby to słońce świeciło!

W gruncie rzeczy mamy jednak wrażenie, że ta pogoda odgrywa rolę nieco mniejszą, niż się jej tak chętnie przypisuje. Ostatecznie w ogniu walki wioślarz szybko się rozgrzewa, a po przejechaniu 2 km w zażartej walce, napewno nikomu nie jest zimno.

Zabawne historje działy się w Medjolanie *ze słynnym pistoletem*. Przypomnieć trzeba, że w r. ub. na kongresie w Amsterdamie Ameryka postawiła moc wniosków, z których przeszedł *tylko jeden*, a mianowicie ten, że starter ma dawać sygnał startu strzałem z pistoletu. Już wtedy *pokpiwano sobie* w kołach wioślarzy z tego wniosku, dostało się także i kilka słów ostrej prawdy delegatom, którzy głosowali za tak nonsensownym wnioskiem. Ale trzeba było dopiero praktyki, aby nonsensowność ta wyszła *w całej swej okazałości*.

Biedny starter musiał w Amsterdamie trzymać w jednej ręce znacznych rozmiarów flagę, którą miał spuszczać w chwili startu, a w drugiej ręce pistolet, z którego miał w tej samej chwili wystrzelić. Zdarzało się wiec tak, że spuścił flagę — kilka osad odjechało, ale kilka zostało, bo czekali na strzał, potem starter strzelał i ruszała reszta w drogę, ale wtedy ci, co już odjechali, zatrzymywali się, bo myśleli, że był falstart.

Musiano więc wszystkich wracać na start i zaczynać całą historję od początku. Dobrze się stało, że po przedbiegach *cały kongres uroczyście*

odwołał poprzednią uchwałę



Verey na wodach „Idroscalo".

i potem startowano już *bez pistoletu*, który zawieziono na metę. Tutaj jeden z sędziów, gdy pierwsza osada mijała metę — strzelał. Widzieliśmy nieraz, jak po strzale *wioślarze przewracali się na łodzi*. Robiło to szczególne wrażenie, gdyż zdawało się, że poprostu nieuważny sędzia *zastrzelił* któregoś z biednych wioślarzy.



Czwórka niemiecka ze sternikiem R. V. Wratislavia (Wrocław), mistrz Europy.

Dobrze się stało, że nie kazano strzelać sędziom po każdej osadzie, gdyż wtedy trzebaby chyba zainstalować na mecie *karabin maszynowy*. Nie było bowiem biegu, w którym jakaś osada nie wyprzedziłaby następnej o 1/100 sekundy.

Swoją drogą ustalenie tej 1/100 — to dość skomplikowana historja, jeśli się zważy, że przecież łódź nie może minąć jakiejś linji, przerywając prąd elektryczny, jak to się dzieje przy zawodach narciarskich lub automobilowych. Zegar musiał więc być obsługiwany *rękoma sędziów*, wprawdzie specjalistów, członków Międzynar. Związku Chronometrarzystów (tak jest! Taki związek istnieje), ale zawsze ludzi, a przecież wiadomo, że organizm ludzki tak szybko nie reaguje. Ustalono jednak czasy w setnych częściach sekundy, co robiło *olbrzymie wrażenie*, zwłaszcza na tych ludziach, którzy się na tem nie znają.

O ile jednak już można było się zgodzić z elektrycznym pomiarem czasu i przyjąć, że rzeczywiście te setne części sekundy istniały faktycznie, to trzeba było oddać prawdziwy hołd *speakerowi stacji nadawczej*, która jechała za każdym biegiem. — Speaker ten głosem wysoce podnieconym zapowiadał: Teraz Niemcy prowadzą *o 20 cm (!)* przed Węgrami, albo Verey wyprzedza Rufliego o jakieś *10 cm (!)*. Ta niebywała dokładność speakera wywoływała... huragany śmiechu na widowni.



Widok ogólny stadjonu wioślarskiego „Idroscalo" w Medjolanie.

ZACIĘTE WALKI.

Faktycznie jednak przyznać trzeba, że biegi medjolańskie były,

jak rzadko zacięte.

Tylko w dwójkach bez sternika osada niemiecka wywalczyła sobie taką przewagę, że zwycięstwo jej na długo przed metą *nie ulegało większej wątpliwości.* Natomiast w pozostałych biegach różnica ta była wprost *minimalna.* Tworzyło to piękny widok, którym nawet laik musiał zostać porwanym. Entuzjazm publiczności nie miał też granic, zwłaszcza, że niemal we wszystkich biegach osady włoskie miały *bardzo dużo do powiedzenia.*

Obok jednak okrzyków włoskich *„Italia, Italia“* ,słyszało się także okrzyki Niemców, którzy przybyli licznemi grupami z Rzeszy. W czasie wyścigu ósemek słyszało się charakterystyczny, przeciągły okrzyk: *„Cluuuuub, Cluuuuub“*, którym widzowie niemieccy dopingowali ósemkę niemiecką Berliner Ruder Clubu.

Polskie okrzyki trudne były do usłyszenia. Garstka Polaków-widzów była zbyt nieliczna, aby móc odegrać poważniejszą rolę w tym międzynarodowym „koncercie“. W każdym razie w biegu jedynek na brzegu ustawiono *„sztafetę“*, która przez ad hoc skombinowane megafony informowała Vereya o tem, co dzieje się z jego przeciwnikami. Po biegu twierdził on, że doskonale słyszał te okrzyki i że oddały mu one dużo usług, odnosimy jednak wrażenie, że najlepszą oddał Vereyowi Rufli, który jechał tuż obok naszego skifisty i działał na niego

jak najdoskonalszy dooping.

Szkoda, że Hasenöhrl jechał aż na torze nr. 6 i był zbyt daleko oddalonym od tej dwójki, gdyż cała sprawa mogła była nabrać zupełnie innego obrotu w chwili, kiedy Verey i Rufli walczyli burta w burtę na ostatnich metrach i doganiali wprost w oczach Niemca. Znaczna odległość od niego (ok. 60 m w linji powietrznej) nie pozwalała im zdać sobie sprawy z tego, że Niemiec jest bliżej, niż im się wydawało.

W rezultacie więc tytuł mistrza Europy zdobył *po raz pierwszy* Hasenöhrl. Walczył on o ten tytuł już *od czterech lat* i co mu nie udało się jako *przedstawicielowi Austrji,* (którym był jeszcze kilka miesięcy temu) to udało mu się *w barwach niemieckich.* Ciekawem jest, czy pójdzie on śladami Szendeya, Gunthera, Studacha, Schäfera itd., którzy po zdobyciu mistrzostwa *wycofali się,* nie chcąc ryzykować utraty sławy „mołojeckiej“, czy też stanie za rok jeszcze raz do walki. Hasenöhrl dwukrotnie był już pokonany przez Vereya, ale zrewanżował mu się trzema zwycięstwami, tak, że stan tego „meczu“ brzmi obecnie *3:2 na korzyść Niemca.*

Z Ruflim Verey jest obecnie *„na remis“.* Pokonany przez niego w r. 1934 w Lucernie i w przedbiegu r. bież. zrewanżował mu się w repesażu i w finale tak, że mają obecnie po 2 punkty.

Rzecz jasna, że ta rywalizacja *dopomaga kolosalnie do podniesienia się poziomu całej trójki,* która dzisiaj w Europie

nie ma konkurentów.

Ciekawem będzie też pierwsze spotkanie tej trójki z nową gwiazdą skulerską Ameryki — *Burk'iem,* który zdobył w r. bież. *„Diamond Sculls“* w Henley.

Piękny ten bieg jedynek przypomniał jedną z jasnych postaci wioślarstwa europejskiego, a mianowicie *Giuseppe Sinigaglię.* Był to świetny *skifista włoski,* który wygrał bieg jedynek w Henley w r. 1914. W momencie, kiedy tak świetnie rozpoczął on swoją karjerę — wybuchła wojna. Sinigaglia już nigdy nie startował potem. W r. 1915 wyruszył na front i *zginął w jednej z pierwszych potyczek na froncie austrjackim.* Pamięć jednak o nim *nie zaginęła.* W klubie *„Lario“* w Como którego Sinigaglia był członkiem, wisi do dziś dnia w hali, (w której znajduje się basen do nauki wiosłowania) skiff jego z wiosłami — ten sam skiff, na którym Sinigaglia zdobył mistrzostwo świata. Pod łodzią zawieszono tablicę, która powiada wszystkim nowicjuszom, uczącym się wiosłować,, że na tej łodzi w r. 1914 zdobył mistrzostwo Świata Sinigaglia, który *zginął w obronie ojczyzny.*

Jeszcze większe wrażenie robią pamiątki po słynnym skifiście, zebrane w lokalu klubowym. Obok *złotego puharu,* zdobytego w Henley, widzimy starą, zużytą czapkę *wojskową, karabin, bagnet, rewolwer i patkę okutą gwoździami.* To byli ostatni towarzysze Sinigaglji na froncie górskim, z niemi poszedł na wojnę, z której już nie wrócił.



Dwójka podwójna włoska Broschi i Scherli, mistrz Europy.



Konsul R. P. w Medjolanie, p. Żmigrodzki w otoczeniu polskich wioślarzy i delegatów na trybunie w Medjolanie.



Giuseppe Sinigaglia, zdobywca „Diamond Sculls“ w r. 1919, którego pamięć czcią włoscy wioślarze z rzadko spotykanym pietyzmem.

To „memento“ wojny było bardzo aktualnem w czasie, kiedy na całym świecie słychać pomruki nowej zawieruchy.

* * *

Kiedy Hasenöhrl zdobywał mistrzostwo Europy — sytuacja stawała się już trochę jednostajną.

Po raz trzeci z rzędu grano hymn niemiecki.

Już sami Niemcy nie byli zbyt zachwyceni tym stanem rzeczy, a publiczność już z olbrzymiem łatwo zrozumianem zadowoleniem powitała *pierwsze zwycięstwo włoskie w dwójkach.* Wynik ten szczególnie dobrze świadczy o osadzie włoskiej, która już tyle razy przegrywała ze słynną osadą berlińską *Gustmann* i *Adamski,* że można się było obawiać powstania pewnego „kompleksu niższości“. A jednak tym razem Włochom udało się zepchnąć Niemców na drugie miejsce. Coprawda Gustmann, jako oficer lotnictwa miał w tym roku duże przerwy w treningu. Podobno zbyt często powoływano go na „ćwiczenia“, skutkiem których brak było czasu na solidną zaprawę.

Zwycięstwo czwórki szwajcarskiej było również *powitane entuzjastycznie.* Szlakowy tej osady *Schmid,* jest jednym z najpopularniejszych wioślarzy europejskich. Coprawda ma on jedną wadę, a mianowicie do ostatniej chwili nie może się zdecydować, w którym biegu stawać. Jeździ zasadniczo *na pięciu typach łodzi* i na każdym chętnie widziałby się *mistrzem Europy.* A to jest niestety niemożliwem przy dzisiejszym stanie wioślarstwa. W ostatniej więc chwili zdecydował się na czwórkę bez sternika i *wygrał.* Coprawda Włosi i Duńczycy dobrze dobierali mu się do skóry, ale na mecie Szwajcarja była jednak pierwszą.



Mistrz Szwajcarji, Rufli pokonany przez Vereya w Medjolanie.

W dwójkach podwójnych bieg odbył się bez niewątpliwie najlepszej dzisiaj pary Europy — Niemców *Pirscha* i *Fütha.* Pierwszy z nich zapadł ciężko na reumatyzm i zapalenie stawów tak że nie mógł startować. Sądząc z poziomu konkurencji para ta miałaby olbrzymie szanse na zwycięstwo. Ich zastępcy *Paul* i *Marquardt* nie reprezentują już tak wysokiego poziomu. Niewątpliwie i para *Verey-Ustupski* w r. bież. miałaby bardzo wiele możliwości na zdobycie tytułu mistrzowskiego, w swej formie z r. 1935.

Wielką niespodziankę

zgotowała ósemka węgierska. Jeszcze w

(Dalszy ciąg na str. 6).

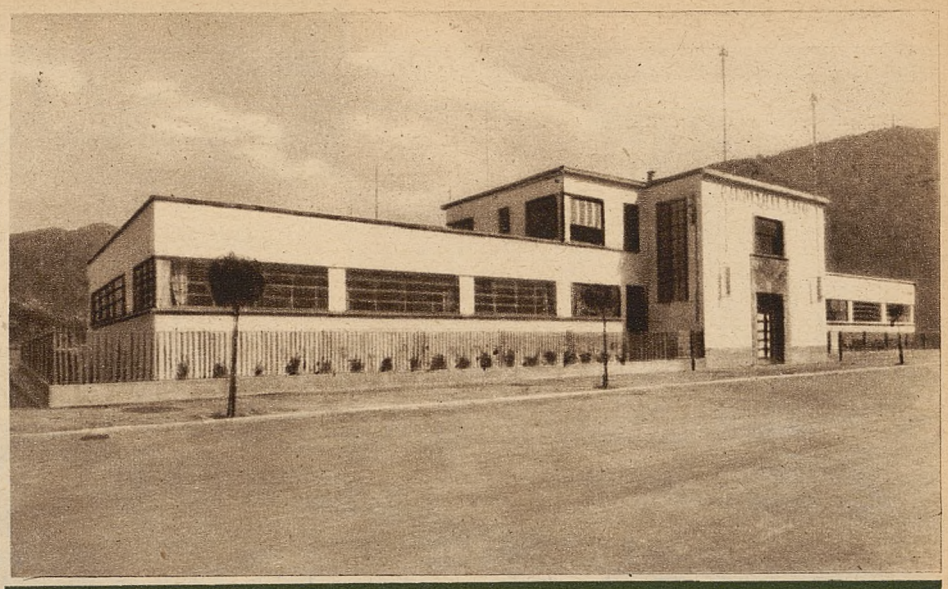

Piękna przystań klubu Societa Canottieri Lario w Como.



Niemiecka dwójka bez sternika Stelzer (na przodzie) i Eckstein, mistrz Europy.

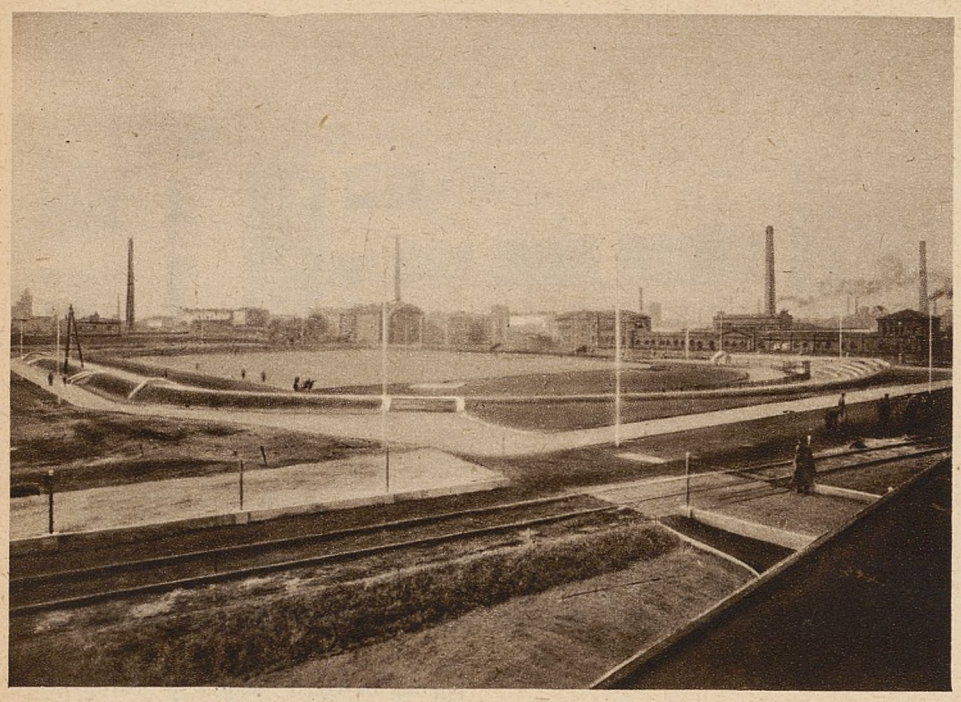

Widok ogólny stadjonu K. P. Zjednoczone w Łodzi, wybudowanego przy zbiegu ulic Kilińskiego i Emilji.

JUBILEUSZ

K. P. ZJEDNOCZONE — ŁÓDŹ



Prezes gen. Maciszewski wręcza poświęcony sztandar przewodniczącemu zarządu klubu Zjednoczonych, którzy święcili jubileusz 10-lecia klubu i otwarcia boiska.

Łódź, we wrześniu.

W dniach 11—18 bm. Klub Pracowników „Zjednoczone", który powstał przy zakładach włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi, święcił jubileusz *10-lecia swego istnienia.* W okresie przedwojennym na terenie zakładów istniała jedna tylko organizacja o społecznym zakresie pracy, zorganizowana w roku 1886, a była nią *straż pożarna,* która w życiu Łodzi spełniała zaszczytnie swoje trudne zadanie.

W Polsce Odrodzonej potężny pęd do zrzeszania się w wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny znalazł swój wyraz i *na terenie zakładów.* Przy straży pożarnej powstał chór, a wkrótce i zrzeszenie sportowe pod nazwą *„Grono Miłośników Sportu".* Obie organizacje te rozwijały się pomyślnie i wkrótce lokal świetlicy stał się dla nich zbyt szczupłym. W tej formie organizacja pracowała dwa lata.

Zaczątki dzisiejszego klubu, który przejął tradycje „Grona Miłośników Sportu" *sięgają roku 1927.* Wówczas była to jeszcze dość luźna organizacja. Rzucone ziarno padło jednak na dobrą glebę i niedługo czekano na plon. Nastąpił szybki rozrost pierwszej komórki, która stała się podwaliną dzisiejszego klubu. Legalizacja tej nowej organizacji przez władze administracyjne nastąpiła dopiero w roku 1928. W ten sposób powstał tak zwany *klub fabryczny* przy zakładach włókienniczych *K. Scheiblera i L. Grohmana.*

Początkowo klub liczył 125 członków i miał kilka czynnych sekcyj. Jako pierwsza powstała *sekcja tenisa stołowego* wówczas bardzo modnego, a następnie sekcje *bokserska, lekkoatletyczna, piłki nożnej* i *piłki ręcznej.*

Pierwszym opiekunem klubu był komendant łódzkiej straży ogniowej, ś. p. dr. *Alfred Grohman.*

Od roku 1933 zwierzchnie kierownictwo klubu objął prezes zarządu zakładów gen. dr. *Feliks Maciszewski.* Pracę prowadzono w dwóch kierunkach: kulturalno-oświatowym i wychowawczo-sportowym. Nastąpił

imponujący rozwój klubu.

Dzisiaj posiada on *15 czynnych i dobrze zaprowadzonych sekcyj,* przyczem niektóre z nich odgrywają *dominującą rolę w sporcie łódzkim.* Do tych należy w pierwszym rzędzie

sekcja kolarska,

która wychowała *Świątkowskiego* i wicemistrza Polski na torze *Jędrzejewskiego.*

Pozatem czynne są sekcje: piłki nożnej, hokejowa, narciarska, piłki ręcznej, lekkoatletyczna, szachowa, sekcja młodych, odczytowa, kobieca, chór, bibljoteka i wreszcie sekcja teatralna. Zrzeszają one łącznie *ponad 1250 członków.* Do tej liczby dodać jeszcze należy *ponad 350 młodzików,* gdyż K. P. Zjednoczone specjalną uwagę zwraca na *szkolenie i wychowanie narybku.*

Dzień jubileuszu klub obchodził *niezwykle uroczyście.* Głównymi punktami uroczystości są poświęcenie sztandaru klubowego i

nowego stadjonu.

Stadjon ten — to *chluba klubu.* Został on zbudowany przy zbiegu ulic Kilińskiego i Emilji, po uprzedniem przeprowadzeniu studjów wielu stadjonów nietylko krajowych, lecz i zagranicznych, według *najnowszych wymogów techniczno-sportowych* i jest *najbardziej reprezentacyjnym stadjonem Łodzi i*

najnowocześniej urządzonym w Polsce.

Ogół pracowników zakładów w liczbie *8 tys. ludzi,* a wraz z rodzinami kilkadziesiąt tys. ma możność uprawiania kultury fizycznej. W niedalekiej już przyszłości dzielnica ta nabierze *charakteru reprezentacyjnego i upodobni się do pięknego parku.* W porównaniu ze stadjonami wielkich zakładów przemysłowych w kraju i zagranicą stadjon K. P. Zjednoczone zajmuje w chwili obecnej bezapelacyjnie *pierwsze miejsce.* Rozumie się, że tak kosztowna inwestycja mogła być dokonana tylko przy *wydatnej pomocy zarządu firmy,* której należy się gorące podziękowanie od Łodzi sportowej za ten bogaty dorobek kultury fizycznej.

R.



Prezes zarządu Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych, gen. dr. Maciszewski wprowadza na nowy stadjon przedstawicieli władz. Od prawej: gen. dr Maciszewski, wiceminister p. Nakoniecznikoff-Klukowski, dowódca O. K. gen. Thomme i wojewoda łódzki p. Józewski.



Fragment defilady lekkoatletek podczas uroczystości jubileuszowych K. P. Zjednoczone w Łodzi na nowootwartym stadjonie klubowym.

(Dokończenie ze strony 5-tej).

czerwcu *Berliner R. C.* nabił Węgrów w Berlinie o trzy długości, a tym razem zaledwie o 6/10 sekundy. Węgrzy zrobili jeden błąd, a mianowicie dwójkę *Györy* i *Mamusich,* którzy byli mistrzami Europy na dwójce bez sternika w 1935, wystawili *także do ósemki.* W rezultacie para ta pojechała w dwójkach tylko jakieś 700 m na „pełny gaz" a potem, gdy przekonała się, że Niemcy nie są do pokonania — jechała już lekko i znalazła się na miejscu czwartem, a za to w ósemkach już nie była w pełni formy. Tak więc jeszcze raz się okazało, że, kto ma zbyt wielki apetyt na wieńce laurowe, ten zazwyczaj musi się bez nich obejść.

Lista nowych mistrzów Europy

przedstawia się następująco:

Czwórki ze sternikiem: Niemcy, *R. V. Wratislavia* Wrocław: Kleiner, Lückenga, Gotthardt, Jung, sternik Bauer.

Dwójki bez sternika: Niemcy, *Ruder Club am Wannsee:* Stelzer i Eckstein.

Jedynki: Niemcy, *R. V. Ellida Wiedeń,* Hasenöhrl.

Dwójki ze sternikiem: Włochy, *R. C. F. Querini, Wenecja,* Bergamo i Santin, sternik Bettini.

Czwórki bez sternika: Szwajcarja, *F. C. Ruderclub Zurych,* Schmid, Schweizer, Neuenschwander, Betschart.

Dwójki podwójne: Włochy: *S. C. Nettuno Triest,* Scherli i Broschi.

Ósemki: Niemcy, *Berliner Ruder Club,* Buschmann, dr Buhtz, Volle, Charle, Braunsdorf, Hannemann, Fulsang, Kössling, sternik Neumann.

Czasy, uzyskane przez osady mistrzowskie w porównaniu z r. ub. były nieco gorsze. Oto ich zestawienie:

Konkurencja	r. 1937	r. 1938
czwórki ze ster.	6:43.7	7:01.21
dwójki bez ster.	7:18.5	7:23.22
jedynki	7:14.4	7:40.12
dwójki ze ster.	7:39.4	8:14.57
czwórki bez ster.	6:31.7	6:57.16
dwójki podwójne	6:45.3	7:07.5
ósemki	6:00.5	6:19.3

* * *

Piękne regaty zostały zakończone *wielkim balem wioślarskim.* Miał on tylko jedną stronę ujemną, a mianowicie tę, że sala „Lido-Milano" była zbyt młą, aby pomieścić wszystkich wioślarzy, ich znajomych i liczne rzesze kibiców.

I kiedy po deszczowym dniu finałów słońce wyjrzało w poniedziałek nad tor Idroscalo — było już *zupełnie pusto.* Jedynie furgony, odwożące łodzie na dworzec kolejowy świadczyły o tem, że odbyła się tu wielka batalja wioślarska. A wioślarze rozjeżdżając się do domów mówili sobie: *do widzenia w Trzeboniu.* Obiecywano sobie znowu rewanże, zapowiadano „srogą zemstę" za niesłuszne porażki, jak to zwykle bywa po zawodach sportowych, po których pokonani zawsze mają x+1 powodów, usprawiedliwiających porażkę.

Wł. Długoszewski.

Djabły pędzą po Wiśle...

Jednym z najpiękniejszych, a jednocześnie najmniej w Polsce znanych sportów, jest *jazda wodnym ślizgaczem*. Chociaż wiele u nas jest już obecnie ośrodków sportów wodnych, ślizgacz widziany jest narazie *tylko w Warszawie*, to jest właśnie tam, gdzie ze względu na lokalne warunki wodne, sport ten ma *minimalne szanse rozwoju*.

Ślizgacz rozwijać może — jak na „wodniackie" stosunki, *szybkość wprost fantastyczną*, 80 i 100 kilometrów na godzinę. Trudno tego cudu dokonać na rzece, pełnej zakrętów, mielizn i... kajaków. Ślizgacz winien mieć szeroką wolną przestrzeń — przedewszystkiem nadają się do tego spokojne śródlądowe zbiorowiska wód.

Niestety *niema ich nigdzie w Polsce w pobliżu wielkich miast*, w których zawsze łatwiej o amatorów tego sportu, o dostawców motorów, o warsztaty reperacyjne, niezbędne dla każdego posiadacza silnika.

Mimo tych trudności, i innych jeszcze, o których mowa będzie poniżej, wyścigowy sport motorowy wywalcza sobie w Warszawie od kilku lat należną mu, a niedocenianą jeszcze pozycję. Przoduje w tym kierunku bezapelacyjnie wodna *Sekcja Motorowa A. Z. S. Warszawa*, która posiada największą ilość członków, zawodników i taboru motorowego w Polsce.

Poza łodziami prywatnemi, Sekcja posiada 4 ślizgacze wyścigowe klubowe oraz łódź treningową i 2 motory klubowe, zakupione ze składek członków sekcji, zbieranych długie lata. Kierownikiem sekcji jest czołowy polski zawodnik na ślizgaczach, *Stefan Gajęcki*, współkonstruktor (wraz z Ludomirem Danilewiczem, również członkiem sekcji) jedynego polskiego silnika do wyścigowych łodzi typu „Gad". Jest to godne podkreślenia i wielkiego uznania dla pracy młodych konstruktorów, iż ci pierwsi pionierzy sportu motorowego wyścigowego w Polsce, jeżdżą *na motorach własnej, krajowej konstrukcji*. Motory te są bardzo dobre i *nie ustępują zagranicznym*.

Z pośród dwudziestukilku członków Sekcji Motorowej AZS, czynnymi zawodnikami są następnie: por. Ancuta Zygmunt, Adelt Tadeusz, Pawełek Stanisław i Andrzej Korwin-Kossakowski.

Z innych warszawskich klubów, wielce zasłużonym dla rozwoju sportu ślizgowcowego w Polsce jest znany już powszechnie *inż. Kołodziejski*, zdobywca wielu nagród, z klubu P. T. K., Sekcja Motorowa. Dalszych zawodników dostarcza *Oficerski Yacht Klub* — kpt. Jesionek i por. Staszewski, oraz *W. T. W.* — mecenas Nadratowski. W bieżącym roku — po raz pierwszy w dziejach wodnego sportu w Polsce, na ślizgowców „dosiadły" też... kobiety, członkinie Ofic. Yacht Klubu, z których panna *Irena Czekalska* pilnie trenuje obecnie na Wiśle, wzbudzając zrozumiałą sensację.

W tym roku sezon „ślizgowcowy" *niespodziewanie się przedłużył*. Zwykle ślizgowce warszawskie szły na leże zimowe do hangarów po dorocznych mistrzostwach, urządzanych w końcu lata. Wyznaczone na rok 1938 mistrzostwa wypadły na dzień 28 sierpnia, to jest właśnie na chwilę, w której pod Warszawą przepływała największa fala powodziowa. Rzeką płynęły rozmaite gałęzie, pnie drzew, woda była zamulona, wskutek czego fatalnie pracowały motory (motory wodne są chłodzone wodą).

Pierwsze zaraz biegi wykazały, iż warunki są nieodpowiednie, a nawet jeden z zawodników *uległ poważnemu wypadkowi*, na szczęście nieszkodliwemu dla zawodnika (łódź została strzaskana). W rezultacie, postanowiono zawody powtórzyć — odbędą się one w nadchodzącą niedzielę, dnia 18 września.

W obliczu nadchodzącej walnej dorocznej batalji ślizgowców, Wisła pod Warszawą huczy od „gadania" polskich „Gadów" i innych motorów. Zawodnicy pilnie trenują.

Odwiedzamy właśnie przystań warszawskiego AZS-u, gdzie przy pomoście odbywają się narady, oględziny motorów. Coraz to, od pomostu odrywa się nowy ślizgowiec, by śmignąć w dal jak strzała i zniknąć z przed oczu obserwujących. Z przeciwległej strony pędzi inny „djabeł", pochłaniając w minucie dalekie kilometry...

Wyścigowe łodzie — omawiając sprawę z ogólnego punktu widzenia — dzielą się na dwa zasadnicze typy: łodzie *z motorami stałemi* i z motorami *przyczepnemi*. Wyścigowych łodzi z motorami stałemi *nigdy jeszcze u nas w Polsce nie widziano*. Są to łodzie wyłącznie bardzo wielkie i niesłychanie kosztowne w eksploatacji (wodne motory spalają niepomiernie więcej benzyny, niż np. samochody lub motocykle). Są to motorówki o mocy dochodzącej do 300 KM. — W sporcie tym specjalizują się Włosi, Niemcy, Francuzi, a zwłaszcza kwitnie on w USA.

Motory przyczepne mają o wiele *mniejszą moc* — przeważnie kilkanaście do 30 KM. Według zasad międzynarodowych dzielą się one na cztery

(dokończenie na str. 14).





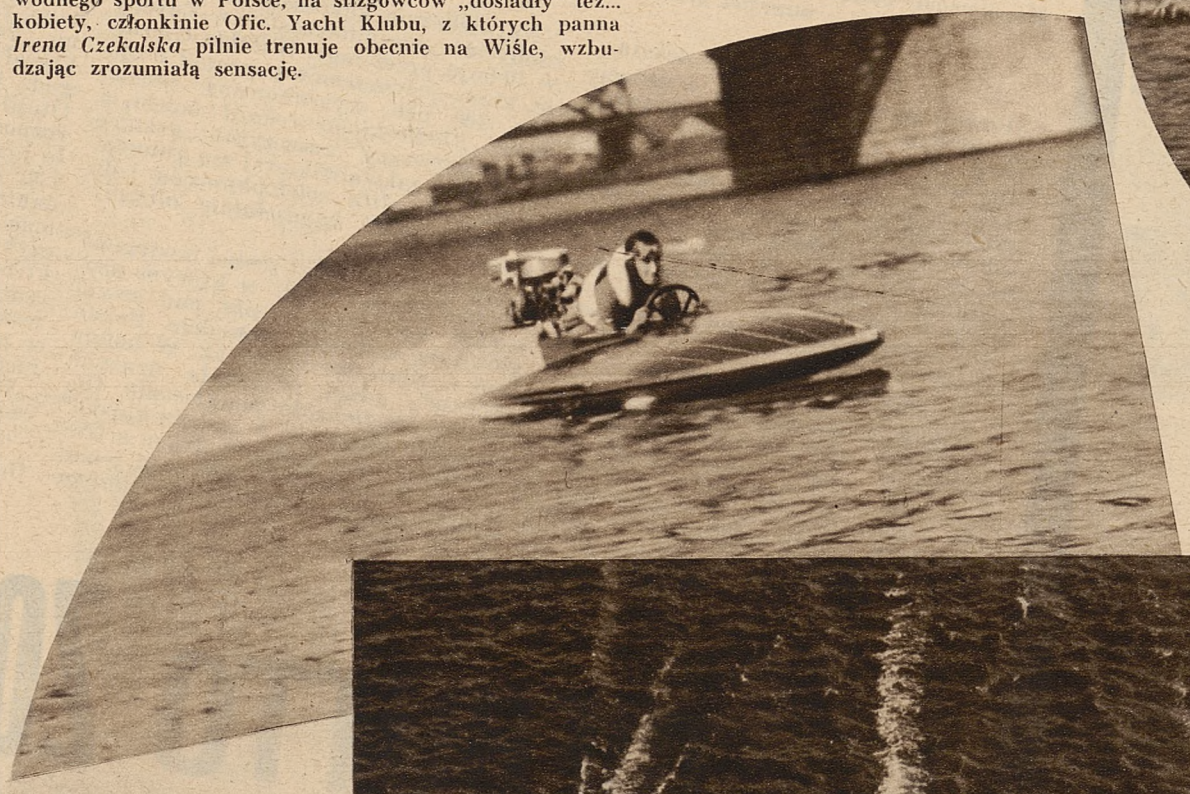



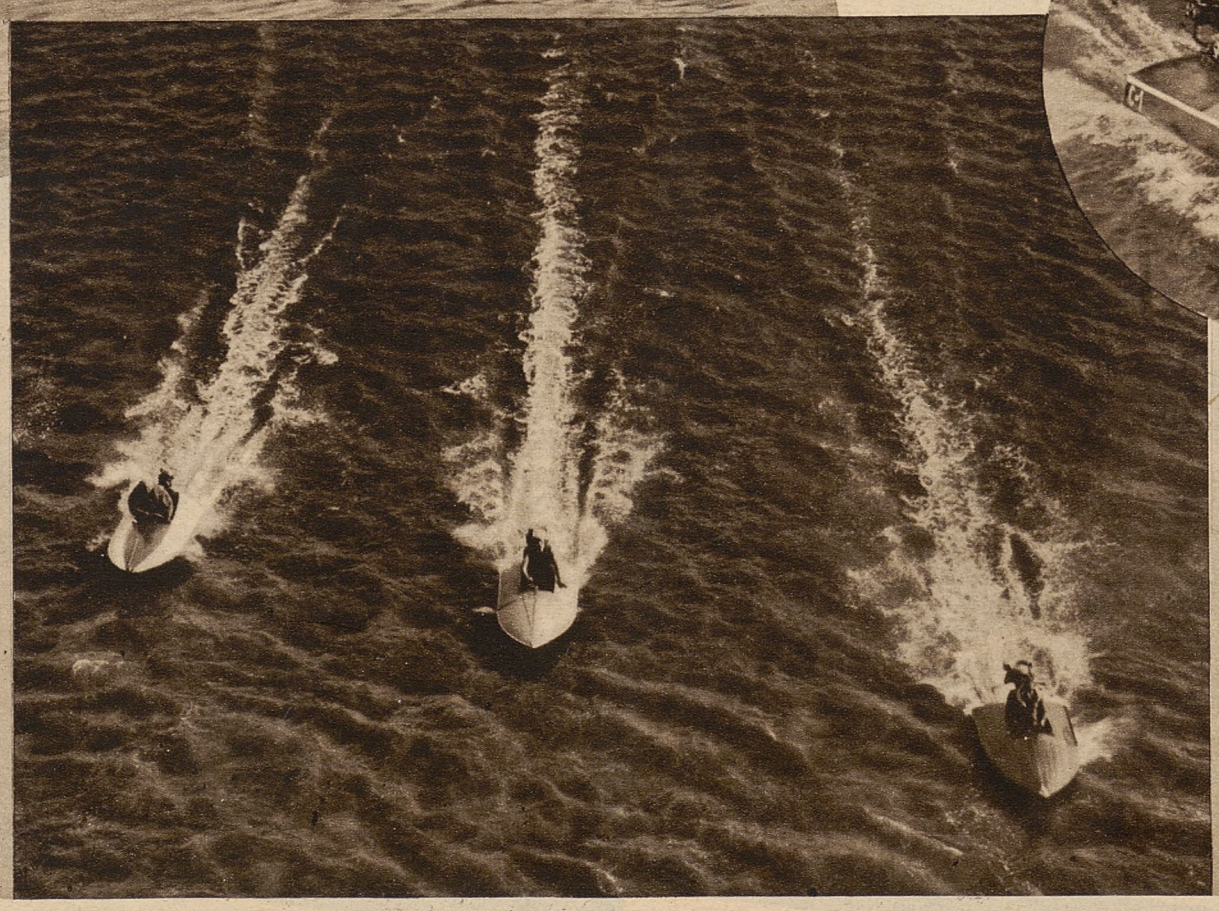

Powyżej: zawodnik A. Z. S. Warszawa, Andrzej Korwin-Kossakowski w akcji.

Na prawo: trzy ślizgowce pędzą po wiślanej fali.

Powyżej od góry ku dołowi: 1) por. Z. Ancuta „zapuszcza" motor. — 2) ślizgowiec rusza ze startu, zanim nabierze szybkości, staje „dęba". 3) panna Irena Czekalska z Oficerskiego Yacht Klubu jest jedną z pierwszych kobiet w Polsce, jeżdżących na ślizgowcach.









Fragment zmiany w biegu sztafetowym 4×100 m., w którym Niemiec Hornberger oddał pałeczkę Kerschowi (który już wyraźnie wysunął się naprzód przed Szweda i Włocha).

Powyżej: Fragment z biegu na 800 m, w którym zwyciężył Niemiec Harbig w czasie 1:50,6 (stanowiącym nowy rekord Niemiec), od prawej zdobywca trzeciego miejsca Lanzi (Włochy), mistrz Harbig, wicemistrz Leveque (Fr.), Harsanyi (Węgry), Bouman (Hol.) i Pensso (Finl.).

Paryż, w pocz. września.

Powoli zapomina się już w świecie sportowym Paryża o rozegranych przed paru dniami lekkoatletycznych mistrzostwach Europy. Na łamach prasy sportowej i w kołach fachowych większych państw z pewnością jednak przez dłuższy czas będzie się jeszcze rozważało wrażenia, plusy i minusy trzydniowych bojów na stadjonie w Colombes.

Dla polskiej lekkiejatletyki mistrzostwa te

nie wypadły pomyślnie.

Zajęliśmy 10-te miejsce na 24 państwa, a dorobek nasz przedstawia się b. *skromnie*: 2-gie miejsce *Gierutty* w 10-boju, 4-te *Schmidra* w tyczce, 5-te *Nojego* na 5 km. 6-te *Pławczyka* w 10-boju i *Staniszewskiego* na 1.500 m. Oto wszystko.

Największym sukcesem jest zatem zdobycie wicemistrzostwa Europy w 10-boju przez mgr. *Witolda Gierutę*, który jednocześnie *poprawił* o blisko 100 pkt. wyśrubowany mocno przez *Siedleckiego rekord* polski, a przekroczywszy zaszczytną granicę 7.000 pkt., zakwalifikował się automatycznie do *elity wielobojowców* i do *ścisłej grupki kandydatów olimpijskich*.

Czy Gierutto mógł zostać mistrzem? Po pierwszym dniu, w którym *prowadził* z różnicą *114 pkt.* nad swym głównym rywalem, Szwedem Bexell'em — zdawało się, że tak. W hotelu „Ecosse", gdzie mieszkała drużyna polska, *zapanowało podniecenie*. Gorączkowe dyskusje z „tabelą fińską" w ręku między kierownictwem a *Gierutą* i *Pławczykiem* miały za temat *przypuszczalne rezultaty drugiego dnia*. Jednocześnie pracowała także „defenzywa", której zadaniem było wywiedzenie się, jakich rezultatów spodziewa się Bexell i jak się zachowa w drugim dniu zawodów.

Obliczenia jednak zawiodły.

Nikt bowiem nie przypuszczał, że Szwed jest *aż tak świetnym dyskobolem*. Wyprzedził on Gierutę w dysku o *blisko 2 mtr.* i to zadecydowało, zwłaszcza, że i w płotkach Polakowi poszło dosyć nieszczególnie.

Bexell okazał przytem *więcej rutyny dziesięciobojowej*. W drugim dniu obudził się już o 6-tej rano, zjadł obfite śniadanie (z mięsem) i od 8-ej rano, t. j. na 2 godziny przed płotkami „*urzędował*" na *stadjonie*. „Rozkręcał" się spokojnie i powoli, a od godz. 9-ej był już *całkiem rozgrzany*. Otulił się w kilka kocy i czekał na rozpoczęcie zawodów. Z Gierutą było inaczej. Wstał później, bo o godz. 7.30, jadł dopiero po 8-ej zwykłe śniadanie (2 jajka, kawa, mleko, bułki, masło), o 9-ej odjechał wraz z Pławczykiem na stadjon, tak, że na „rozkręcenie" się pozostało mu za mało czasu. Wprost z boiska treningowego, jeszcze dyszący, musiał startować w płotkach. Może właśnie dlatego pobiegł gorzej, niż zwykle.

Bexell jest zresztą obecnie stanowczo

jeszcze lepszy od Polaka.

Góruje nad nim *regularnością, rutyną i techniką*. Ale Gierutto — to *większy talent*, który może za rok, dwa, dojdzie dopiero do szczytu. Akurat na Olimpjadę w Helsinkach!

Sukces Gierutty w Paryżu jest jednak *rzeczą niewątpliwą*. Odstąpienie Sieverta po 4-ch konkurencjach w niczem nie podrywa znaczenia wyniku Polaka. Zresztą Sievert miał *zaledwie 14 pkt. przewagi* w momencie swej rezygnacji. Z kontuzjonowaną nogą nie wiele mógł zatem zdziałać i z pewnością nie zająłby lepszego miejsca, niż trzecie.

Sieverta znamy nie od dzisiaj. Wiemy, że wygrywa tylko wtedy, kiedy nic i nikt mu nie grozi. Jego nerwy nie znoszą walki. A kontuzja! Mój Boże, przecież właśnie 10-bój jest konkurencją, w której wygrywa taki zawodnik, który *najlepiej rozłoży siły, najmniej będzie ryzykował* i okaże się *najbardziej rozważny i uważny*. — O Sievercie tego powiedzieć jednak nie można.

Sukces Gierutty jest jednocześnie

zwycięstwem silnej woli tego sympatycznego zawodnika.

Gierutto „palił się" oddawna do 10-boju i mimo rozmaitych głosów fachowców, którzy doradzali mu trenowanie tylko rzutów, wolał przygotowywać się do wieloboju. W Paryżu walczył prawdziwie i ambitnie, walczył o dobre imię sportu polskiego i o satysfakcję dla siebie. A satysfakcją tą nie miało być z pewnością łącznie zdobycie tytułu mistrza, czy wicemistrza Europy, lecz przedewszystkiem dobry wynik — *ponad 7.000 pkt.* Za to należy mu się *pełne uznanie*.

Tabela 10-boju o mistrzostwo Europy

Nazwa zawodnika	100 m	w dal	kula	wzwyż	400 m	110 pt.	dysk	tyczka	oszczep	1500 m	Punktacja po 5 konk.	ostatecz.
1) Bexell (Szwecja)	11.5	667	13.62	175	53.2	15.7	43.64	380	52.60	4:49.2	3638	7214
2) Gierutto (Polska)	11.4	618	14.76	183	53.3	16.3	41.86	350	58.80	5:21.6	3752	7006
3) Neumann (Szwajcarja)	11.6	654	12.57	160	50.1	16.9	37.82	290	67.10	4:45.5	3477	6664
4) Glotzner (Niemcy)	11.6	650	12.42	170	53.3	16.9	34.83	350	53.18	4:47.2	3394	6492
5) Anet (Szwajcarja)	11.5	614	10.21	165	51.8	15.7	32.80	330	44.68	4:42.	3154	6118
6) Pławczyk (Polska)	12	656	11.12	183	55.2	16.7	36.64	320	50.65	5.46.5	3273	5946
7) Balezzo (Francja)	11.5	675	11.84	165	55.1	18.2	30.89	300	37.50	5:12.8	3293	5503
8) Mahe (Francja)	12.2	573	12.13	170	57.9	19.3	35.52	310	49.84	5:15.2	2871	5346
Sievert (Niemcy *)	11.3	668	14.39	175								
Binet (Belgja) *)	11.5	650	8.63	160								

*) Sievert i Binet wycofali się po 4-ech konkurencjach. Sievert miał 3.065 pkt., tj. o 14 pkt. zaledwie wiecej, niż Gierutto.

Szweda o metr, ten ostatni zrewanżował mu się w podobny sposób na *400 mtr.*

W kuli Gierutto był znacznie lepszy, podobnie jak i w oszczepie, natomiast w dysku Szwed niespodziewanie go pokonał.

W skoku wzwyż Gierutto górował nad przeciwnikiem. W tyczce Bexell potwierdził swą renomę, podobnie jak i płotkach, wyprzedził on także Polaka zdecydowanie w skoku w dal, gdzie zresztą Gieruttę nieco pokrzywdzono, anulując trzeci skok, z powodu rzekomego przekroczenia (to samo było zresztą z trzecim rzutem dyskiem — w okolicę 44 mtr.).

Na 1.500 mtr. Bexell był lepszy, ale Gierutto nie biegł już na pełną siłę, gdyż wiedział doskonale, iż nic już nie zdoła Szweda zepchnąć z pierwszego miejsca. Gierutto pokonał Bexella w *czterech* konkurencjach (z tego w trzech w pierwszym dniu), a uległ mu w *sześciu*.

Gierutto pokazał, że już teraz

można na niego liczyć.

Doszedł do poziomu, w którym już się nie zawodzi. Naturalnie może on, w zależności od dnia i formy, osiągnąć wynik lepszy lub gorszy, ale z pewnością nie będzie to t. zw. „*zawalenie*" sytuacji. Jest on *typowym 10-boistą*, stanowczo *lepszym* od *Cejzika*, *Wieczorka*, *Siedleckiego* czy *Pławczyka* w najlepszej ich formie.

Powyżej zamieszczona tabelka dokładnie oddaje przebieg 10-boju na stadjonie w Colombes.

A. Sz.

Pojedynek Gierutty z Bexell'em wypadł doprawdy *emocjonująco* i to nie tylko dla lekkoatletycznych smakoszów, dla których 10-bój był i będzie zawsze *najpiękniejszą konkurencją*, ale także i dla *szerszej widowni*. Zainteresowanie kilkunastotysięcznej publiczności jest tego dostatecznym dowodem. Obaj rywale spotykali się w biegach razem, a w rzutach rzucali *bezpośrednio po sobie*.

W *stumetrówce* Gierutto pokonał



JAK GIERUTTO ZOSTAŁ WICEMISTRZEM EUROPY?







Powyżej od lewej ku prawej: 1) Fragment z biegu na 200 m, w którym wygrywa Holender Osendarp (na przedzie), w tyle Niemiec Scheuring (w środku), Belg Saelena w czarnej koszulce, Anglik Pennigton czwarty od prawej i w tyle Anglik Jenkins (Nr. 104) oraz Węgier Gyenes. 2) Fragment z biegu na 5.000 m, w którym prowadzi narazie Francuz Rochard przed zwycięzcą Finem Maeki (Nr. 80). 3) Fragment z biegu na 10 km, w którym prowadzi zwycięzca Salminen (Finl.) przed Włochem Beviacqua (który zajął drugie miejsce).



Na prawo od góry ku dołowi: Zwycięzca w dziesięcioboju, Bexell (Szwecja) w skoku o tyczce. — W środku W. Schroeder (Niemcy), który wygrał rzut dyskiem (wynik 49.70 m). U dołu Anglik Wooderson zwycięża w finale na 1,500 m przed Belgiem Mostert'em w czasie 3:53,6.

Gierutto (Polska) wicemistrz Europy w dziesięcioboju.

Po raz czternasty o mistrzostwo Ligi



Wyniki ostatniej niedzieli piłkarskiej: **Ruch—Warszawianka 4:1 (2:1), Cracovia—Śmigły 3:1 (2:1), Warta Wisła 7:5 (4:2), Polonia—Pogoń 3:1 (0:1), A. K. S.—Ł. K. S. 3:2 (2:1).**

Ostatnia niedziela ligowa minęła *pod znakiem niespodzianek.* Należy do nich zwycięstwo Polonii we Lwowie, Cracovii w Wilnie i Warty w Krakowie. Jeśli się doda, że Ruch pokonał Warszawiankę na jej własnem boisku, to można śmiało powiedzieć, że czternasta niedziela ligowa była

czarną niedzielą dla gospodarzy.

Koniec sezonu, drużyny są w formie, więc ostatecznie przyszedł czas na to, że o zwycięstwie decyduje nie dzika bieganina po boisku, a umiejętność, sztuka gry w piłkę nożną.

Na Warszawiance *mści się feralna trzynastka.* Jak wywalczyła sobie 13 punktów, tak ani rusz nie może się zdobyć na czternasty i dziś należy do klubów *zagrożonych spadkiem z Ligi.* Ruch już dziś chyba pewny mistrz. Dystans 5-ciu punktów, jaki go dzieli od Cracovii i świetny stosunek bramek, jest zapasem, który zapewnie wystarczy do zdobycia zaszczytnego tytułu.

Cracovia zbyt późno wzięła się do pracy. Piękny finish zapewni jej wicemistrzostwo, co jednak nie zadowoli zwolenników tej ambitnej drużyny.

Ł. K. S. jest skazany na śmierć ligową.

To też o tym kandydacie do klasy A, wszyscy mówią dobrze, jak o zmarłym, o recenzje są w tonie: *„nil nisi bene".*

Drugi kandydat do spadku, Śmigły *jeszcze się nie poddaje.* Walczy o swoją egzystencję zacięcie i ogląda się na Polonię, Pogoń i Warszawiankę — czy nie zechcą go zluzować na przedostatniem miejscu w tabeli ligowej.

Warta, Wisła, AKS podlegają prawnie fluktuacji piłkarskiej, to wznosza się w górę, to spadają w tabelce kilka punktów.

Ciekawą drużyną jest Warta.

„Coś jest" w jej ataku, który w bieżącym roku po raz czwarty strzelił ponad 6 bramek! Gdybyż i pozostałe formacje wykazywały równiejszą formę!

Spotkanie Ruchu z Warszawianką

należało do b. interesujących. Jak zwykle, osią drużyny był *Wilimowski,* który niezawodnie jest najwięcej lubianym sportowcem Polski. — Widocznem to było z aplauzu publiczności, gdy po starciu z Jokszem znoszono go z boiska. Niestety muszę przy tej okazji zwrócić uwagę na niesympatyczny chwyt wielkiego piłkarza, *na symulację.* Kontuzja nie musiała być poważną, skoro Wilimowski natychmiast po wielkim „protokule" znoszenia na noszach, wbiegł na boisko i śmigał po niem, jak zając, strzelając bramki. Wilimowski grą swoją dostarcza widzom tyle głębokich wzruszeń, że niemęskie chwyty „z robieniem trupa" może zostawić różnym wyranżerowanym gwiazdom, szukającym na tej drodze taniej popularności.

Znoszenie z boiska, podkreślanie brutalności, *szkodzi dobrej sławie piłkarstwa.* Nie wątpię, że wcześniej czy później, P. Z. P. N. będzie się musiał zająć symulantami piłkarskimi.

Ruch ma obecnie *zupełnie młodą drużynę.* Nowicjusze nie zapowiadają się na rewelacje, są jednak już dziś tęgimi piłkarzami, a możliwości rozwoju talentu nigdzie nie mają większych, niż w drużynie mistrza.

Warszawianka wystąpiła w składzie normalnym, zasilona *ułaskawionym Baranem.* Lecz sam Baran nie mógł wygrać meczu z mistrzem, mimo iż Smoczek grał lepiej, niż na ostatnich zawodach. Zawiodła bowiem obrona (Martyna) i pomoc. Na dobitkę Sochan nie dorósł do klasy Wodarza i Wilimowskiego. Ataki Ruchu szły lewą stroną bez przeszkód i bramki były tylko kwestią czasu. Warszawianka przegrała, nie zagroziwszy przez moment przeciwnikowi.

Cracovia z niepewną miną jechała do Wilna.

Długa podróż, siedzenie bez ruchu przez szereg godzin na ławkach wagonu nie wpływa dobrze na formę graczy. Śmigły szedł w bój o to, co najważniejsze, o 8-me miejsce w tabeli ligowej, więc walczył zdecydowanie. Mimo to przegrał. Cracovia zyskawszy niespodziewaną bramkę z rzutu wolnego Góry, nie dała ochłonąć przeciwnikowi i strzeliła drugą, a następnie ograniczyła się do gry na utrzymanie wyniku. Taktyka okazała sie skuteczna. Mimo 45-minutowego oblężenia, Śmigły nie wyrównał, a trzeci goal Zembaczyńskiego *przekreślił nadzieje gospodarzy.*

Sprawozdanie z meczu Wisła—Warta należałoby zacząć

od narzekania na sędziego.

Sędzia „zawalił" mecz, sędzia winien! Nie ulega wątpliwości, że nie mamy dobrych arbitrów, i że kluby słusznie się skarżą. Czy stan ten nie jest *trochę winą klubów?* Powiedzmy szczerze! Czy dziś przyzwoity, poważny człowiek chce wyjść na boisko z gwizdkiem, skoro to się łączy *z wymysłami niekulturalnej publiczności?* Czy kluby robią cośkolwiek w tym kierunku, aby hamować niekulturalny tłum, obrażający godność osobistą sędziego? W takich warunkach mieć

Na lewo: fragment z meczu Warta—Wisła w Krakowie: Łyko walczy o piłkę z Lisem.





Powyżej: z meczu Warta—Wisła w Krakowie. Łyko strzela drugą bramkę dla Wisły po minięciu bramkarza. Od lewej wiłoczni: Ofierzyński, Filek, Łyko i Szulc.

Na prawo: pojedynek dwóch „asów" na meczu Ruch—Warszawianka w Warszawie. Na lewo Martyna, na prawo Wodarz.



Powyżej: fragment meczu Polonia—Pogoń we Lwowie. Od lewej: Bzdak, Szczepaniak (główkuje), w tyle Majowski.



Ręce do góry! Zdaje się mówić Król na meczu Ł. K. S.—A. K. S w Chorzowie, strzelając do bramki bronionej przez Mrugałę.

możemy takich arbitrów, jakich mamy...

Wisła zawiodła w formacjach *defensywnych*. Atak Wisły (a zwłaszcza skrzydłowi) stał na poziomie, czego dowodem 5 goali. Goście odnieśli zwycięstwo (kwestjonowane przez zwolenników czerwonych z powodu pomyłek sędziowskich), strzelając 7 bramek. Publiczności nie brakło emocji! *Tanio wypadły bramki.*

Polonia wobec dyskwalifikacji Nawrota i Pazurka „necessitate coacta", powierzyła obronę swych barw młodzieży, — jak to uczynił Ruch,

i wyszła na tem dobrze.

Wprawdzie do przerwy była przegrana, lecz potem „wykołowała Tajojów" na 3 goale. W drużynie warszawskiej błyszczał znów formą *Szczepaniak;* w ataku laury strzeleckie zdobył niespodziewanie *Odrowąż*, grywający w pomocy. Drużyna Pogoni zawiodła *prawie w całości.* Poniżej swej zwykłej formy grał nawet Wasiewicz.

Małe zainteresowanie obudziło

spotkanie A. K. S. — Ł. K. S.

Łodzianie grali pięknie (jak w Warszawie), lecz *nieskutecznie.* Wybijali się: Król, Lewandowski i Gałecki. — Mimo równorzędnej gry, AKS grając pod bramką bardziej zdecydowanie, uzyskuje zwycięstwo. — Wostal był strzelcem dwóch bramek. Piątek nie strzelił ani jednej, był jednak najlepszym graczem swej drużyny.

Tabela mistrzostwa

przedstawia się następująco:



Radwański (Cracovia) w akcji na meczu Cracovia—WKS Śmigły w Wilnie. Obok widoczni Góra i Tumasz (w czarnych spodenkach.

	gier	punktów	bramek
1. Ruch	14	21	45:25
2. Cracovia	13	16	32:27
3. Warta	14	15	43:34
4. Wisła	14	15	29:29
5. A. K. S.	14	13	32:28
6. Polonia	13	13	26:28
7. Warszawianka	14	13	30:35
8. Pogoń	14	13	16:19
9. Śmigły	14	11	24:35
10. Ł. K. S.	14	8	16:33

W rekordzie bramek prowadzi *Peterek* (20 goali) przed Wilimowskim (16), Piontkiem (14), Szerfkem (13), Genderą (12), Korbasem (11) i Graczem (10 bramek).

Dr ST. MIELECH.

Najbliższe mecze ligowe

zostaną rozegrane dopiero w dniu 2-go października. Niedziela ta będzie należała do bardzo interesujących i zapewne w dniu tym padnie niejedno rozstrzygnięcie w tegorocznych bojach ligowych.

Kraków będzie miał mielada emocję w postaci wielkiego

meczu Cracovia—Wisła,

który zostanie rozegrany *na boisku Cracovii.*

Także i Warszawa będzie mała swoje „derby", gdyż w dniu tym

Polonja zmierzy się z Warszawianką.

Ciekawą jest kwestja, *gdzie mecz ten zostanie rozegrany,* gdyż, jak wiadomo, boisko Polonji zostało *zamknięte dla publiczności* po ostatnich ekscesach na meczu Polonja—Cracovia. Polonja jednak zaproponowała rozgrywanie meczów na jej boisku przy *„drzwiach zamkniętych"*, a więc *bez udziału pbliczności.* Decyzji w tej sprawie oczekują liczne rzesze zwolenników piłki nożnej z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem.

Warta gości u siebie drużynę Ruchu.

Także i ten mecz będzie należał do bardzo zaciętych, gdyż sytuacja Warty jest dość niejasna jeszcze, a Ruch dążyć będzie do umocnienia swojego stanowiska.

Ł. K. S. rozegra w Łodzi

ważny mecz z Pogonią.

Ta ostatnia, przegrywając mecz z Polonją we Lwowie udowodniła, że daleko jej do formy z dawnych lat, Łodzianie więc zechcą podreperować swoje konto punktami na Pogoni. — Zobaczymy czy im się to uda.

Wreszcie w Chorzowie

AKS gościć będzie drużynę WKS Śmigły (Wilno).

Będzie to bardzo ważny mecz dl[a] nian, którzy w wypadku porażki bę dą już niemal zupełnie skazani na d[o] gradację do klasy A.

Kto zostanie „benjaminkiem" Ligi?

Walki o wejście do Ligi emocjonują szeroki ogół niemniej od rozgrywek o mistzostwo Ligi. W n[i] 11 b. m. rozegrano dwa mecze z tego cyklu. W Świętochłowicach *krakowska Garbarnia pokonała Śląsk 2:1* (1:1), a w Łodzi *Union Touring zwyciężył PKS. Łuck 2:0* (1::0).

Sytuacja obecnie wygląda tak, że *w tabeli prowadzi Garbarnia* bez utraty punktu, wyprzedzając Union Touring, Śląsk i PKS. Łuck. Awans Garbarni do Ligi wydaje się być *niemal pewnym.* Idzie więc tylko o to, kto będzie jej towarzyszem. O zaszczyt ten Wołyniacy nie mogą s[ię] biegać. Pozostaje więc wybór międz[y]



Powyżej: Drużyna K. S. Ruch, Wielkie Hajduki, która jest obecnie zdecydowanym kandydatem na mistrza Polski.



Na lewo: Drużyna K. S. Garbarnia, Kraków, która w roku ubiegłym spadła z Ligi, a obecnie prowadzi w rozgrywkach o wejście do Ligi, mając wszelkie szanse powrotu do ekstraklasy polskiego piłkarstwa.

Śląskiem a Uuion Touringiem. Ostatecznej decyzji w tej sprawie czeka świat sportowy z wielkiem zainteresowaniem. Łódź bowiem, na wypadek porażki Union Touringu i spadku Ł. K. S. z Ligi pozostałaby bez drużyny ligowej, co byłoby wielką klęską piłkarstwa dla „polskiego Manchesteru".

Stan tabeli gier o wejście do Ligi przedstawia się obecnie następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br
1. Garbarnia	3	6	9:3
2. Union-Touring	3	4	7:3
3. Śląsk	3	2	6:7
4. P.K.S. Łuck	3	0	2:11

O PIERWSZEŃSTWO ZWIĄZKU SOKOLSTWA ★ POLSKIEGO



Felska (Grudziądz) zwyciężyła łatwo w biegu na 80 m przez płotki (13.8 sek.) i w skoku wzyż (140 cm).

Bydgoszcz, we wrześniu.

Sokół — najstarsza, gdyż istniejąca od przeszło pół wieku — najpotężniejsza w Polsce organizacja o charakterze gimnastyczno-sportowym, nie ogranicza się w działalności swej sportowo-wychowawczej wyłącznie do gimnastyki sprzętowej i wolnej czy do pokazów i masowych ćwiczeń zlotowych, ale uprawia się tam — w gniazdach sokolich — wszystkie najważniejsze gałęzie sportowe.

Sokołowi polskiemu nie obca jest dziś *lekka atletyka, gry sportowe, strzelanie, pływanie, boks* itd. I sport korzeniami swemi sięga, dzięki Sokolstwu rozsianemu po całej Polsce, wszędzie bardzo daleko.



Na ostatnich metrach stumetrówki zwyciężył Wrzeszczyński (Pleszew) w czasie 11,6 sek.



Domżalski (Bydgoszcz) zwycięzca w wieloboju gimnastycznym w stopniu średnim, w przeskoku wzdłuż konia.

Zyskuje na tem sport masowy i sport zawodniczy. Przecież nasz doskonały biegacz *Józef Noji* — to *dawny Sokół z Pęckowa, Stanisława Walasiewiczówna* dała się w Polsce poznać po raz pierwszy, startując w 1929 roku, jako Sokolica z Ameryki na *Zlocie Sokolim w Poznaniu.* A przykładów takich, że wielu czołowych zawodników (czek) rekrutuje się właśnie z dawnych Sokołów,

możnaby notować bez liku.

Rzecz zrozumiała, że gdy zawodnik otrzyma w młodych latach dobrą zaprawę gimnastyczną i ma ewentualnie możność uprawiania kilku sportów, może później — po wyspecjalizowaniu się w pewnej tylko konkurencji — dojść do *wyników naprawdę doskonałych.*

Bardzo często się wprawdzie zdarza, że wiele młodzieży sokolej po uzyskaniu dobrych wyników przechodzi do klubów sportowych — specjalnych, ale Sokołowi mają w przeważającej części do zawdzięczenia ten

silny fundament,

jakim jest *odpowiednie przygotowanie gimnastyczno-sportowe,* na którym mogą *budować swe rekordowe wyniki.*

Pomijając gimnastykę sprzętową, w której sokoli są specjalistami, kilka gniazd sokolich odgrywa w sporcie polskim

bardzo wielką rolę,

choć wspomnimy tylko *sokolice grudziądzkie,* zespołowo *czołowe lekkoatletki polskie,* Sokołów — *pięściarzy poznańskich* itd.

W pierwszych dniach września odbyły się w Bydgoszczy

zawody związkowe Sokolstwa

rozegrane w *gimnastyce, lekkiej atletyce, grach sportowych, pływaniu, kajakarstwie, boksie, strzelaniu i zapaśnictwie.* Sokoli w liczbie przeszło *ćwierć tysiąca zawodników* składali egzamin ze swej sprawności, który wypadł *zupełnie zadawalająco.*

Szkoda tylko, że *nie wzięli w nich udziału Ślązacy,* którzy podnieśliby poziom zawodów jeszcze bardziej.

W wieloboju gimnastycznym o pierwszeństwo Związku najlepszym okazał się

Pietrzykowski (Warszawa)

przed *Betyną* z Bydgoszczy.

W lekkiej atletyce pań na szczególną uwagę zasługują wyniki *Felskiej* (Grudziądz) w skoku wzwyż — 140, — w biegu przez płotki 13.8, oraz rezultaty młodziukiej zawodniczki z Pabjanic *Mieczysławskiej,* która zwyciężyła w biegach na 60, 100 i skoku wdal z wynikami 8.2—13.2 i 4.55.

W kajakarstwie najlepszym okazał się *Grudziądz,* w pływaniu podzieliły punkty między siebie dzielnice: *Pomorska i Poznańska* itd.



Zastęp warszawski, który w wieloboju gimnastycznym zajął III miejsce za Siemianowicami i Bydgoszczą.

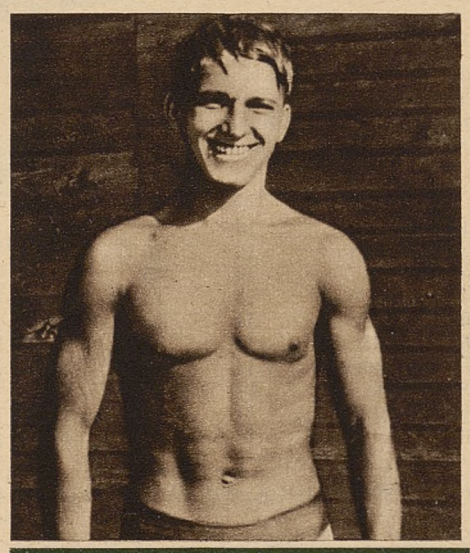

Białyński (Sokół, Bydgoszcz) uzyskał na zawodach sokolich na 100 m stylem dowolnym 67,8 sek., a na 200 m 2:43,9.

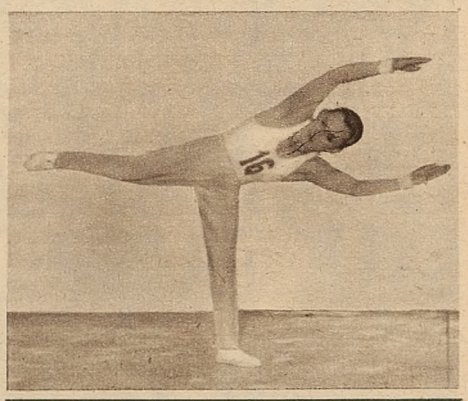

Betyna (Bydgoszcz) zajął w wieloboju gimnastycznym o pierwszeństwo Związku Sokolstwa drugie miejsce za Pietrzykowskim (Warszawa).

W lekkiej atletyce panów bardzo dobry wynik osiągnął obiecujący *Kordas* z Bydgoszczy, uzyskując *w rzucie młotem wynik 45.34.*

Tilgner, który w ciągu ostatnich miesięcy za dużo pływał i grał w piłkę wodną — *stracił zupełnie swą formę* i uzyskał *w kuli zaledwie 13.16.* Warto tu zaznaczyć, że rekord życiowy Tilgnera wynosi *15.63* (w roku 1935).

(S. Z.)



Tilgner (Poznań) znów na widowni, na zawodach sokolich uzyskał on wynik 13,6 m w pchnięciu kulą, a więc rezultat słaby.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

w Krakowie, ul. Pierackiego 14

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów:

1) do egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu (ostatni rok przygotowania),
2) półroczny kurs maturyczny repetytoryjny gimnazjum starego typu,
3) do egzaminu z 6 klas gimnazjum starego typu,
4) do egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju, m
5) z zakresu I. i II. klasy gimn. n. ustr.,
6) do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają tylko wybitne siły fachowe! 38

OPONY ROWEROWE

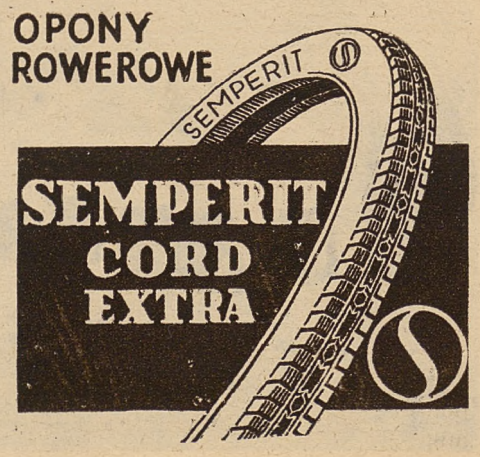

PŁYWACY WARSZAWSKIEJ LEGJI



Drużyna Legji warszawskiej, która weszła do Ligi piłki wodnej, od lewej Turemko, Smoderek, Bojowy, Kossowski, Dzięgielewski, Konarek i Zubowicz.

Warszawa, we wrześniu.

Przed kilkunastu dniami rozstrzygnięte zostały rozgrywki waterpolowe o wejście do Ligi. W finale ostatecznym drużyna warszawskiej *Legji* pobenjaminek Ligi, *Giszowiec* przeskoczył kilka stopni w górę i z mistrza klasy A stał się mistrzem Ligi, dystansując tak renomowane zespoły, jak *EKS* czy *AZS*.

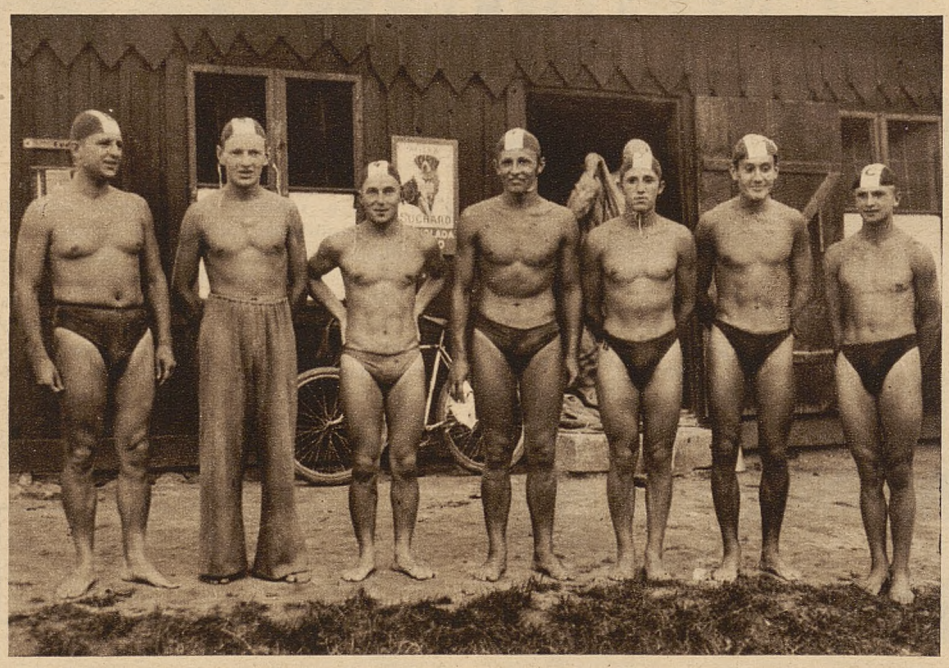

Drużyna Cracovii, od lewej Kot, Kowalski, Japołł, Ochalski, Treszczyński, Zguda i Graboś.

konała Cracovię 5:2 i zakwalifikowała się temsamem *do elity polskich klubów w tej pięknej gałęzi sportu.* W roku przyszłym Legja stanie do walki o zaszczytny tytuł mistrza Polski wraz *z Giszowcem, AZS-em warszawskim, EKS Katowice* i *KSZO z Ostrowca.*

Legja będzie zatem *benjaminkiem Ligi.* Ale nowicjuszom w lidze waterpolowej uda się zdobyć odrazu tytuł mistrza. Przecież w roku bieżącym

Czyżby Legji miał się podobny „coupe de theatre" udać? Z takim właśnie pytaniem zwracamy się do kierownika sekcji pływackiej WKS Legja, kpt. *Mieczysława Hampla.*

— Jesteśmy dobrej myśli — odpowiada kpt. Hampel — jeśli idzie o przyszłoroczne mistrzostwa Ligi waterpolowej. Może nie zdobędziemy mistrzostwa, ale od spadku z ligi uchronimy się napewno. Rozporządzamy bowiem bardzo *wyrównaną i utalentowaną* drużyną.

— A w jakim składzie będą panowie grali w roku przyszłym?

— Na razie w bramce gra *Smoderek*, na obronie *Szrajbman, Kossowski* lub *Dzięgielewski*, w pomocy — *Turemko*, w ataku *Zubowicz, Bojowy* i *Konarek.* Mamy niezłą rezerwę, dlatego nie obawiam się o jakieś zdekompletowanie zespołu czy coś podobnego. Być może, że Smoderka przesuniemy do obrony, a wtedy w bramce zagra młody *Ciborowski.* Najlepszymi zawodnikami są obecnie *Bojowy, Zubowicz, Turemko* i *Dzięgielewicz* w obronie.

— Czy projektują panowie jeszcze jakieś spotkania w tym roku?

— Jedynie *lokalne.* Przypuszczalnie zmierzymy się niebawem z AZS-em — odpowiada kpt. Hampel — na jesieni zaczynamy dokładny trening pod kierunkiem T. Jabłońskiego, któremu drużyna wiele zawdzięcza. Będziemy trenować na pływalni w Centralnym Instytucie WF na Bielanach.

— A jak wygląda drużyna pływacka?

— W skład naszej sekcji wchodzi przeważnie *młodzież.* Taki Zubowicz czy Konarek — to już starsi. Najlepszym jest obecnie *Bojowy*, ponadto nieźle prezentują się *Cibowicz, Trzebiński* i *Turemko.* Są to zawodnicy, którzy już nie jeden sukces mają za sobą. Jestem pewien, że w roku przyszłym więcej o nas Panowie będziecie pisali. Jak Pan bowiem widzi, mamy sekcję pływacką bardzo wyrównaną, na dobrym stojącą poziomie, a przedewszystkiem chętną do zaprawy.

To wiele znaczy. *A. Sz.*

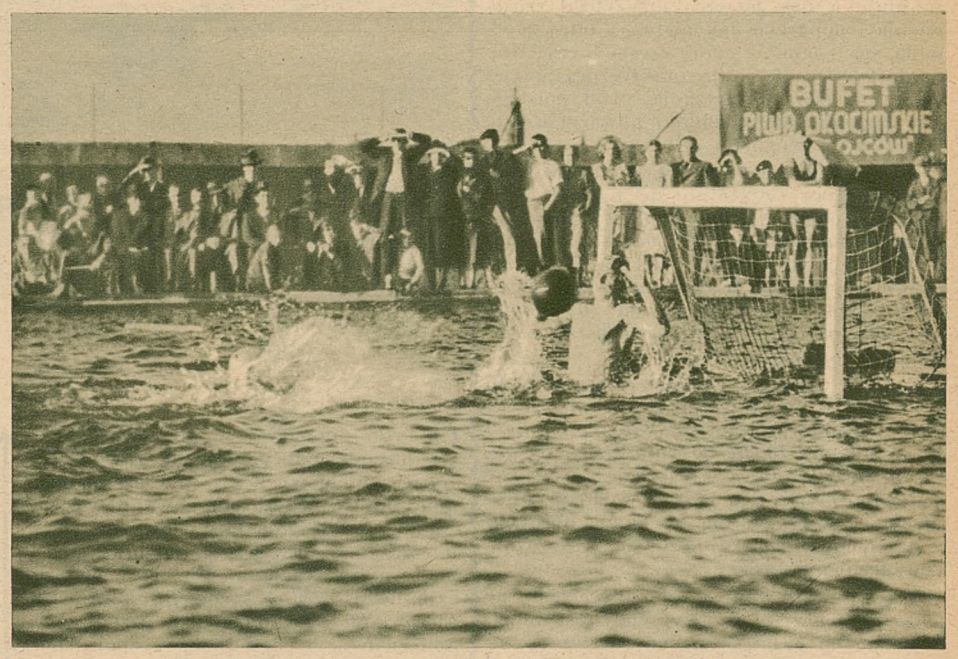

Fragment z meczu Legja—Cracovia 5:2.

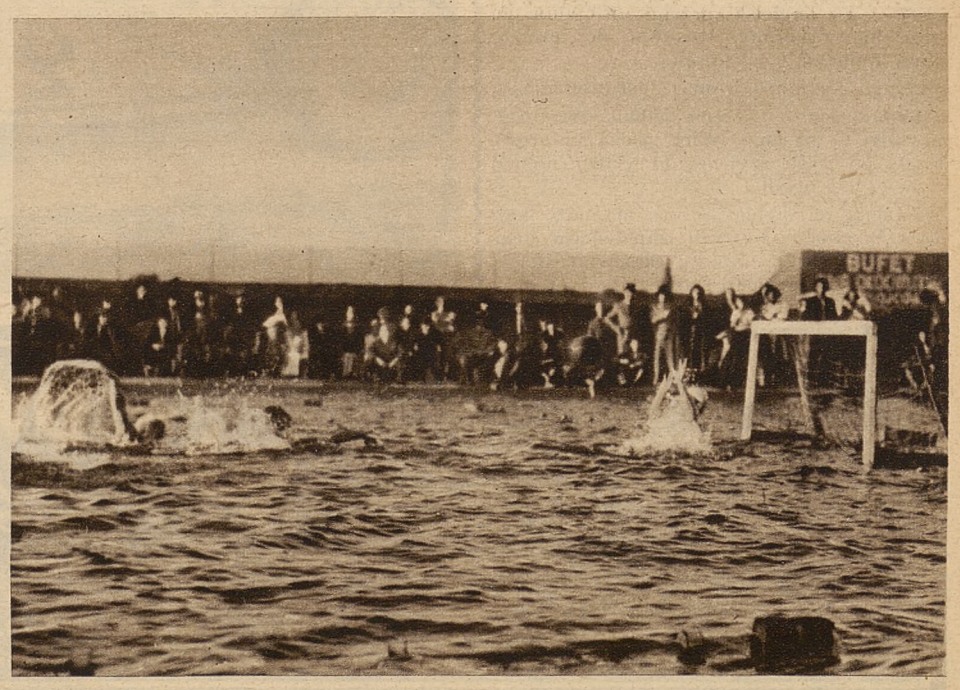

Fragment z meczu Legja—Cracovia 5:2 na kąpielisku miejskiem w Krakowie.

(Dokończenie ze strony 7-mej)

klasy: klasa A — łodzie z motorami o pojemności cyl. do 250 cm³; klasa B — do 350 cm³; klasa C — do 500 cm³ i klasa X — do 1000 cm³.

Polscy zawodnicy, których jest na razie tak jeszcze niewielu, rozporządzają już wszystkiemi typami motorów. Kilkakrotnie urządzane już mistrzostwa, wykazały, iż w tej dziedzinie — aczkolwiek w tyle, *nie jesteśmy jednak daleko od poziomu europejskiego.*

Oczywiście brak jakiejkolwiek na razie konkurencji międzynarodowej i nawiązania walki z zawodnikami innych krajów, nie może sprzyjać należytemu rozwojowi tego sportu. Wystarczyłoby jednak kilka takich startów, byśmy w europejskim sporcie ślizgowcowym zajęli — na pewno nie ostatnie miejsce.

Oto ciekawa tabelka porównawcza rekordów, uzyskanych na ślizgowcach. Oczywiście cyfry odnoszące się do polskich wyników są „nieoficjalne", bowiem nigdy jeszcze nie urządzano u nas biegów w konkurencji i pod kontrolą międzynarodową.

Typ ślizgowca	Rekord światowy
Klasa A	78 km/godz.
B	84 km/godz.
X	127 km/godz.

rekord europ.	rekord polski
67 km/godz.	60.2 km/godz.
74 km/godz.	75 km/godz.
119 km/godz.	69.5 km/godz.

Jak widać — w klasie A i B, zawodnicy nasi następują innym krajom po piętach, a nawet już ich przeganiają.

Jak wspamniano, sport ślizgowcowy nie znajduje u nas jeszcze należytego zrozumienia i poparcia. Jak nieraz, i tutaj zapomina się o tem, iż sport często toruje drogę doświadczeniom dla praktycznej potrzeby, a przecież motoryzacja wód polskich jest zagadnieniem niemniej poważnem, jak motoryzacja wogóle.

Dość powiedzieć, i na to wszyscy zawodnicy warszawscy głośno się uskarżają, iż policja stołeczna... *tępi wprost zawodników, trenujących na ślizgaczach.* Przestarzałe przepisy o ruchu łodzi na Wiśle nie pozwalają w obrębie Warszawy na rozwijanie szybkości większych od 30 kilometrów na godzinę. Dla ślizgacza jest to *szybkość... nieosiągalna.*

Budowa ślizgacza i jego stosunek do motoru jest tego rodzaju, iż z konieczności musi on utrzymywać *szybkość conajmniej 40, a niektóre łodzie 60 kilometrów na godzinę.* Przy wolniejszej jeździe *łódź idzie pod wodę.* Poza tem motory są tu przystosowane do pracy na szybkich obrotach i zwolnienie biegu kończy się przeważnie „zarzuceniem" świecy — i motor staje.

Oczywiście zawodnicy mogliby trenować poza obrębem Warszawy, gdyby... mogli dojechać do granicy miasta. Niestety przeważnie po drodze chwyta ich... policyjna łódź, spisuje protokół, i *wyznacza karę.* Zatargi zawodników z władzami na tem tle są już przysłowiowe w Warszawie. Jeden ze złośliwych zawodników opowiada nam:

— Nasze codzienne walki z potężną władzą wodną przypominają mi pewien przepis policyjny, obowiązujący w Anglji. Oto wydano tam przed wielu laty, gdy ukazał się pierwszy samochód, przepis, który powiadał, że przed każdym „pojazdem samochodowym ma biegnąć służący i krzyczeć: *„Uwaga, samochód jedzie".* Jeśli do nas, trenujących na ślizgaczach, stosuje się przestarzałe przepisy wodne, które wydano, gdy o ślizgaczach nikt jeszcze nic nie słyszał, to z powodzeniem możnaby się uprzeć, i ów angielski przepis, oficjalnie jeszcze nie wycofany, stosować do londyńskich limuzyn i taksówek...

Uwaga nie pozbawiona słuszności...

Tymczasem — trzeba jednak trenować. Zawody za pasem. Więc pędzą kolorowe djabły po Wiśle szybciej od wiatru, niemal szybciej od myśli...

Ściągną na siebie... nowe mandaty karne, i ściągną... nowych zapaleńców tego pięknego sportu, którzy napewno ślizgaczom wywalczą lepsze jutro... *r. b.*

Z tygodnia



Na lewo: Zacięta walka Felskiej (na lewo) z Romanowską na meczu Grudziądz—Bydgoszcz w biegu 80 m przez płotki, w którym Felska ustanowiła rekord Pomorza — 12.8. Mec zakończył się zwycięstwem Grudziądza 124 . 117.



Komenda P. W i W. F. w Rawiczu zorganizowała kurs pływacki, w którym wzięło udział 20 pań i 21 panów. Kursem kierował kpt. Borkowski, a instruktorem był sierż. Siarkiewicz. Powyżej zamieszczamy zdjęcie, przedstawiające grupę uczestniczek kursu.



We Lwowie odbył się wyścig kolarski na dystansie 100 km o puhar Targów Wschodnich, zakończony zwycięstwem Napierały (Syrena, Warszawa) w czasie 3:12:06. Poniżej zamieszczamy zdjęcie, przedstawiające grupę zawodników i organizatorów przed startem. Pośrodku Napierała (x).



Berlin przeżywał w ubiegłą sobotę niecodzienne emocje na zawodach łodzi wyścigowych z przyczepnemi motorami, które zorganizowano w samym środku miasta. Powyżej zamieszczamy zdjęcie, przedstawiające malowniczy fragment wyścigu. Zwracają uwagę grube kamizelki korkowe kierowców, chroniące ich przed zatonięciem na wypadek wywrócenia się łodzi.

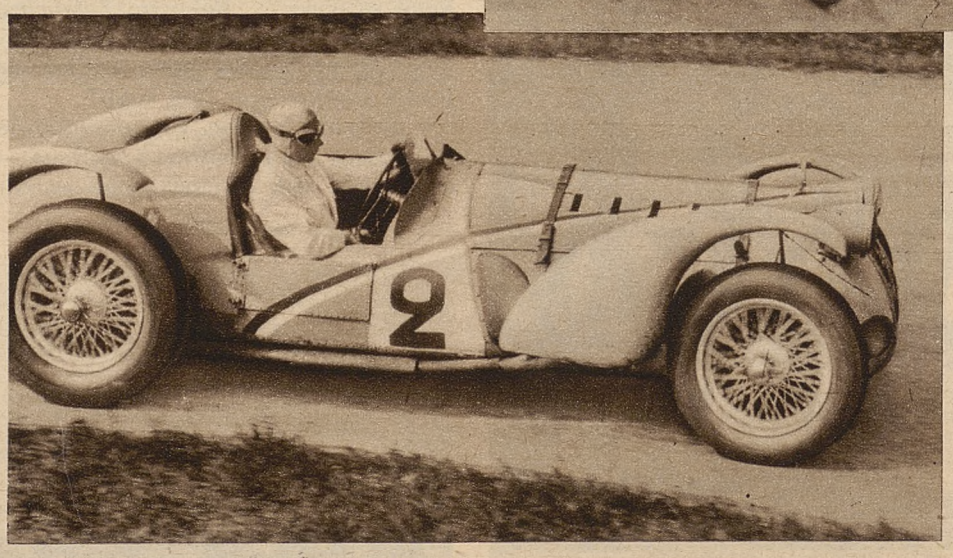

W Paryżu odbyły się ciekawe zawody automobilowe, polegające na tem, że samochody krążyły przez 12 godzin bez przerwy po torze Montlhery. Była to wielka próba wytrzymałości silnika, posiadająca duże znaczenie dla budowy wozów seryjnych. Każdym wozem kierowało dwóch kierowców, którzy mogli się dowolnie zmieniać. Zdjęcie nasze na lewo przedstawia znanego kierowcę francuskiego Dreyfussa na wozie „Delahay". Współkierowcą Dreyfussa był znany kierowca włoski, Divo

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

Przed wielką próbą lekkoatletek

Nie przebrzmiały jeszcze echa lekkoatletycznych mistrzostw Europy panów, a już w najbliższą sobotę i niedzielę we Wiedniu staną na starcie najlepsze zawodniczki „starego" świata, ażeby walczyć o prymat w tej dziedzinie sportu.

O ile w kilku zaledwie konkurencjach wyniki mistrzostw paryskich stały na poziomie olimpijskim, o tyle w Wiedniu — kobiece mistrzostwa — *przewyższą najprawdopodobniej* wynikami Olimpjadę berlińską, za wyjątkiem chyba setki, w której — jak wiadomo — zwyciężyła wówczas fenomenalna Amerykanka Stephens w 11,5. W dalszych 5 konkurencjach rozgrywanych na Olimpjadzie w Berlinie zwyciężyły w sztafecie 4x100 Ameryka 46,9, w biegu przez płotki Valla Włochy 11,7, w skoku zwyż Csak Węgry 160 w oszczepie Fleischer Niemcy 45,18 i dysku Mauermajer 47,63

Sztafeta 4x100 Niemek jest zdolna do uzyskania czasu Amerykanek, na 80 płotki Niemka Gelius miała ostatnio 11,6 (11,7 dwukrotnie), w skoku zwyż Niemka Ratjen dwa razy przeszła wysokość 166 — o 1 cm *lepiej od rekordu świata*, a jej rodaczka Friedrich 162. W oszczepie Niemki Matthes i Volkhausen rywalizują ze sobą w uzyskaniu coraz to lepszego rekordu świata i ostatnio miały wyniki 47,80 wzgl. 47,17. Wreszcie w dysku Mauermayer jest mniejwięcej na poziomie olimpijskim.

Jak już z tych kilku danych można wywnioskować —

bezkonkurencyjne w wielu konkurencjach będą Niemki,

które też na ostatniej liście 10 najlepszych wyników europejskich zajmują np. w rzucie oszczepem *wszystkie miejsca.*

To świadczy o bezwzględnej hegemonji Niemek w tej dziedzinie sportu.

O ile chodzi o nasze zawodniczki, to *Walasiewiczówna ma zapewnione 3 pierwsze miejsca:* w setce, 200 m i skok wdal. W tej chwili żadna zawodniczka nie jest w stanie jej poważnie zagrozić. Krauss, która na nieoficjalnych mistrzostwach świata kobiecych w 1934 r. pokonała Walasiewiczównę na 100 i 200 — w tym roku — musi skapitulować przed doskonałą formą Walasiewiczówny. — Spotkanie Niemcy—Polska wykazało zupełnie wyraźnie wyższość Polki w biegach. W skoku w dal — niema na horyzoncie zawodniczki — poza Walasiewiczówną (6.05) — zdolnej do przekroczenia 6 metrów. Druga europejka — młodziutka gimnazjalistka Praetz — ma 5.85 m.

Z innych polskich zawodniczek — *Flakowiczówna* ma szanse na zdobycie trzeciego miejsca za fenomenalną Schröder (14.60) — która może się zbliżyć nawet do piętnastki — i oficjalną rekordzistką świata — Mauermayer.

Cejzikowa — w rzucie dyskiem z całą pewnością znajdzie się w pierwszej szóstce. *Słomczewska*, jeśli powtórzy swój życiowy wynik 5.40 może również zdobyć miejsce punktowane.

Sztafetę 4x100 m czeka *bardzo trudne zadanie* uplasowania się na trzeciem miejscu za Niemkami i Angielkami, choć bardzo groźnemi są i Holenderki oraz Włoszki. Raczej liczymy na czwarte miejsce. — Ale i to będzie sukces znaczny.

W ogólnej punktacji *mamy szanse na wicemistrzostwo Europy* za Niemkami — mimo braku Wajsówny i Kwaśniewskiej. Świadczy to najlepiej o poziomie naszej lekkoatletyki kobiecej.

Czy jednak uda się Polkom zdobyć, a raczej zatrzymać tę czołową pozycję, zdobytą już przed czterema laty w Londynie — wykażą sobotnie i niedzielne zawody, do których stają przecież przedstawicielki 17 państw.

(S. Z.)

Poniżej: Gawrońska (Sokół, Grudziądz) pobiegnie w sztafecie 4x100 m o mistrzostwo Europy.



Poniżej: Słomczewska (I. K. P., Łódź) startować będzie w skoku wdal o mistrzostwo Europy.





Poniżej: Walasiewiczówna (Warszawianka), faworytka mistrzostw Europy w biegach 100 i 200 m, oraz w skoku wdal, a pozatem pobiegnie w sztafecie 4x100 m i będzie startowała w rzucie oszczepem.



Na prawo: Książkiewiczówna (Pomorzanin, Toruń) pobiegnie w sztafecie 4x100 m o mistrzostwo Europy.

Na lewo: Cejzikowa (Z. K. Katowice) startować będzie w Wiedniu w rzucie dyskiem i w pchnięciu kulą.





Na lewo: Flakowiczówna (Warszawianka) startuje w pchnięciu kulą.

Na prawo: Kałużyna (Stadjon, Chorzów) pobiegnie w sztafecie 4x100 m.





Schmeling przebywa w swej posiadłości ziemskiej na Pomorzu, ale nie zapomina o swej walce rewanżowej z Louisem, wskazuje na to choćby ostatnia wizyta u niego b. mistrza wagi ciężkiej Niemiec, Fr. Dienera. Od lewej widzimy Schmellinga, jego żonę artystkę filmową Anny Ondra i Fr. Dienera w swobodnej pogawędce.

Interesujący fragment z zawodów motocyklowych o puhar pałacu Kryształowego, kiedy pasażer w przyczepce dotyka ziemi, celem utrzymania równowagi.

Fragment z zawodów I Ligi angielskiej Chelsea — Leicester City 3:0 na stadjonie Stamford Bridge w Londynie; środkowy napastnik Mills (Chelsa) strzela drugiego goala, a robinsonujący bramkarz Leicester City nie jest w stanie nic zdziałać.